Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Nr. 547. Lwów, sobota dnia 24. lutego 1912. Rok II.

KRASIŃSKI.

Brakło Jego kształtom poetyckim tej królewskiej, posągowej harmonii, jaką ma Mickiewicz i tęczowych barw Słowackiego nie miała Jego wyobraźnia, a jednak dziś hołd równy tamtym odbiera.

Przeto, że miał potęgę rozległego, genialnego na ideę polską spojrzenia i błyskawiczną pracę swej myśli rzucał pod jej stopy.

Niech w blaskach hołdu ogólnonarodowego stanie dziś kolumna Zygmunta. Przygarnąć się do niej powinny w miłości wszystkie polskie serca.

Przygarnąć powinny...

Lecz czy się garną?

Choć wiele słów Jego przemieniono na drobną monetę liczmanów — jest nam przecież cały Krasiński tak jeszcze daleki, jak był do niedawna Słowacki.

Promienny posąg Jego idei przesłaniają mgły niezrozumiałości i opary uprzedzeń. Sezam piękna poezyi Krasińskiego nie stanie nigdy otworem dla wszystkich, lecz ci go poznawać coraz lepiej winni, którzy Go poznawać mogą: Aby poznali wieczno-trwałe piękno Jego natchnień, aby wzrosła i wyolbrzymiała potęga tych mocarnych zmagań, które twórca „Przedświtu“ toczył z sobą, chcąc zdobyć pogląd własny na przyrodę, świat i dzieje A z pereł uczucia i z krwawe tragedyi życia wykwitał kwiat najczystszej, do cudów zdolnej miłości.

Przyganić w nim nieraz można artystę, lecz uczcić trzeba wielkiego idei polskiej chorążego, który przed sąd najwyższych ludzkich prawd sprawę narodu swego przyzywa, nowemi blaski okala głowę Nieśmiertelnej i daje jej w obliczu wszechświata wielką, duchową *chartam liberatum*.

Lecz przesłaniają jego wielkość opary uprzedzeń.

Bowiem w skarbnicy myśli Krasińskiego są obok klejnotów najpierwszej miary, kobierce, które choć je poeta ukochaniem najszczerszem haftował, zbladły i zszarzały dla oczu dzisiejszych pokoleń...

Przeto rzec trzeba, że nie sama jest w nim tylko „ewangelia Okopów św. Trójcy“, lecz że żyją w nim ogólno-narodowe wartości i że nie spróchniały zasadnicze wiązania, na których wznosił budowę Polski idealnej i umacniał hasłami wielkich społecznych prawd i etycznych nakazów.

Otośmy wszyscy przy nim, gdy głosi hasła sprawiedliwości społecznej, gdy wzywa do powiększenia i polepszania dusz, o dobrą wolę się modli i w „czynów stal“ uderza, gdy każe

„Wylać ducha na miliony,
ciałom wszystkim rozdać chleba,
duszom wszystkim myśli z nieba,
nic nie spychać nigdy w dół,
lecz do coraz wyższych kół
iść przez drugich podnoszenie“.

Jaśniejszemi nam wtedy twarde nieraz i ułomne słowa poety, przedzieramy się pnącze i liany symboliki, nie razi nas koturn i patos nieustanny, bo mowcę, który na nim stanął, serce narodu czuje i rozumie.

Idziemy wraz z *Irydyonem* walczyć o najwyższe dobra narodowe towarzyszymy Pankracemu do obozu hr. Henryka, skryte jest w każdej piersi marzenie o Polsce nieskalanej *Dnia dzisiejszego* i burza uczuć *Ostatniego*, a na drodze narodu świecić nie przestają utęsknione wizye *Przedświtu*...

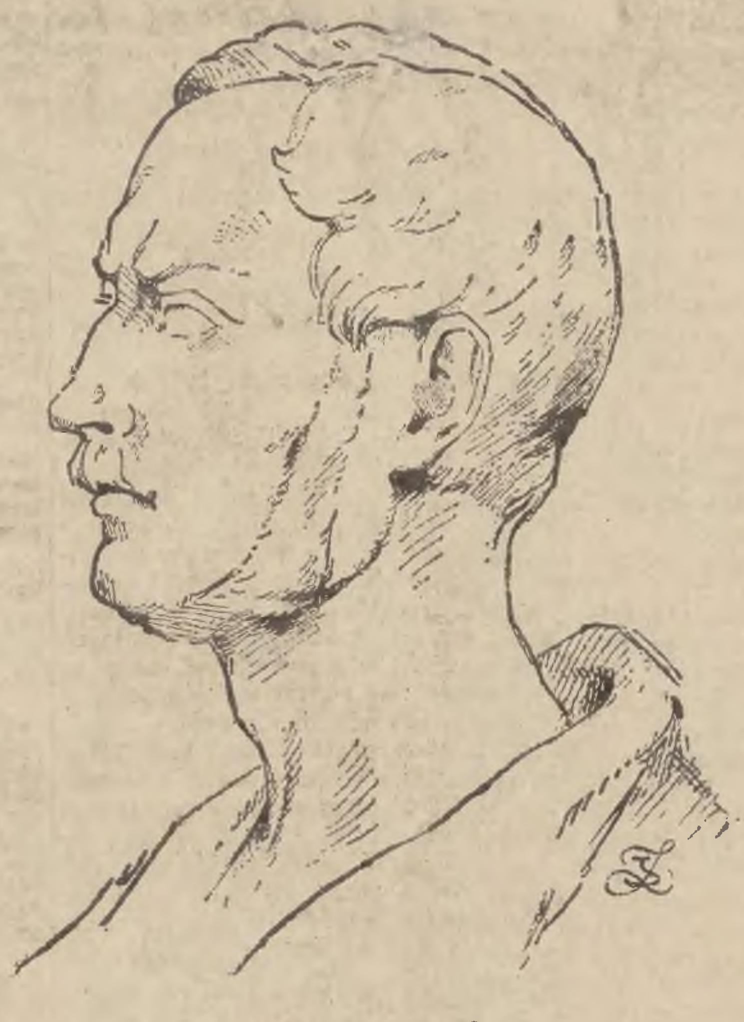
Oby społeczeństwo całe miało także nieustanną, upragnioną tęsknotę c z y n u zbiorowego, fidyaszowej miary czynu dla Polski, czynu, stapiającego w jedno rozprószone usiłowania, czynu „trudów arcydzieła“, jaką żywił Krasiński i oby słowa puste uczyło się od Niego uważać za „marną połowę arcydzieł życia“!

Po bliższem poznaniu ogromu myśli poetyckiej Krasińskiego opadnie z niej to, co w dniu dzisiejszym straciło wartość i znaczenie, tak, jak drobne bolity od gwiazd odpadają.

Oddamy relikwie do relikwiarzy, a zostanie w dziełach Krasińskiego „drugie pół i d e i żywych“ i one zjednają Zygmuntowi ten sam wieniec dusz gorejących, co postacie Adama i Juliusza okala.

Bo nie brak w spuściźnie Krasińskiego strof, które „w walce o przyszłą Polskę dadzą dźwięk Tyrejowy“ i zdobędą tę wygraną,

„której cel daleki,
lecz która w końcu wygrywa nawieki“.



ZYGMUNT KRASIŃSKI
WEDŁUG RYSUNKU CYPRYANA NORWIDA.

Krasiński na tle romantyzmu.

Europejskie tło nietylko wyjaśnia źródła romantyzmu polskiego, ale uplastycznia też wielkość jego w całej pełni. Bo ten romantyzm, po wstrząśnieniach duchowych roku 1830/1, nabierający dostojnej fizyognomii własnej, odrębnej, samorodnie rozrastający się z potęgą dziwną, olśniewającą, z przebogatą obfitością własnych sił żywotnych — w niejednym względzie doprowadził linie europejskiego prądu do szczytu, jego fale różnorodne do najpełniejszego skrystalizowania.

Romantyzm europejski pragnął życie przetworzyć, poezyę w życie przelać, ukształtować je według praw serca i fantazyi. Mickiewicz, chcący świat przekształcać, rzucający poezyę, by życie na ton wielki nastroić, dążenie to realizował najpotężniej.

Romantyzm europejski z pierwiastkami życia realnego chciał zespolić świat wyższy, cudowny, fantastyczny — zjednoczenie świata ludzi i duchów, świata prawdy i cudu dał w najwyższej formie twórca „Króla-Ducha“.

Romantyzm europejski apoteozował jednostkę — poezya polska z największą wyrazistością światopogląd oparła na niezniszczalnej twórczej jednostce duchowej.

I Krasiński też, który związek Polski z Europą czuł i rozumiał najsilniej i uwidocznił najwyraziściej, który z zachodnich prądów czerpał soki żywotne przez życie całe, by je przetwarzać samoistnie w swym odrębnym, oryginalnym, jednolitym i konsekwentnym rozwoju — na europejskiem tle rysuje się w całej pełni swej wielkości.

* * *

Pokolenie, któremu nie wystarczała rzeczywistość obecna, które w poczuciu tem miało źródło cierpień lub dumnej rozkoszy, w przekonaniu tem wytyczną twórczości — oto romantycy.

Gdzie dokoła społeczeństwo normalnie się rozwijało, gdzie brakiem był tylko brak wielkości, dotkliwy w epoce, brzmiącej jeszcze echami rewolucyi i napoleońskich bojów — tam niezadowolenie jednostki łatwo stawało się czysto indywidualnem; nie mając istotnych, potężnych przyczyn cierpienia, szukało ich w najbliższem otoczeniu, w charakterze społeczeństwa, w ogólnej linii losu — nabierało piętna antyspołecznego, wyradzało się w formy chorobliwe.

Inaczej mógł się przedstawić romantyzm, gdy rzeczywistość obecna ciosem strasznym przygniotła cały naród, gdy jej niedostateczność stała się najważniejszym faktem społecznym. To, co gdzieindziej w chorobę się przeradzało, w Polsce było właśnie reakcyą pełnego sił żywotnych organizmu, było lekarstwem koniecznem i jedynem. W bohaterskich wysiłkach naród próbował rzeczywistość wrogą zmienić; gdy klęska i większy niż dawniej ciężar bólu i niewoli był owocem tych wysiłków, musiał duch narodowy w inny sposób przeciwdziałać gniotącemu brzemieniu stosunków. Gdy wypadki narzucały przemocą rozpacz, gdy zatrucie groziło duchowi, gdy jako nieuniknіony niemal wynik nieszczęść wyłaniał się pesymizm beznadziejny — trzeba było moc zewnętrznej rzeczywistości pokonać inną mocą, inną jej przeciwstawić rzeczywistość. Przezwyciężyć nie zdołano nieszczęścia — ale jeszcze jedna była możliwość, chroniąca od upadku: przezwyciężyć rozpacz, przezwyciężyć pesymizm na drodze czysto duchowej.

Nie pierwszy raz taki problem stawał przed obliczem ludzkości — i sposób rozwiązania był już wskazany.

Uciśnionym i cierpiącym, prześladowanym i gnębionym, nie mogącym zmienić bolesności życia, dał chrystyanizm jedynie możliwe i cudowne lekarstwo: przyszłość, która cieniem nikłym była przedtem, podniósł do znaczenia żywej realności i kazał jej zwycięsko walczyć z teraźniejszością; cierpienia nie usunął, ale zmienił jego wartość — uczynił z niego rzecz cenną, uszczęśliwiającą.

To, co chrystyanizm uczynił dla cierpiącej jednostki, należało rozszerzyć na naród cierpiący. Nadać przyszłości taką realność, taką siłę, by się stała w duchu potęgą równoważną — przekształcić wartość psychiczną cierpienia — oto było zadanie romantyzmu polskiego; pesymizm miał przełamać zapomocą duchowej konstrukcyi.

I jeżeli wracała ciągle myśl o chrystusowości, jeżeli motywem stałym uczyniono zestawianie narodu ze Zbawicielem — nie była to tylko z dumy czy potrzeby ukojenia płynąca analogia. Tkwiło w tem niejasne, instyktowne niemal poczucie, że narzucony przez stosunki problem był w istocie swej pokrewny temu problemowi, który rozwiązał chrystyanizm.

Ten problem z największą jasnością i konsekwencyą przeżył i rozwiązał Krasiński.

A czyniąc zeń kościec swej twórczości, musiał objąć tem samem jeszcze inne zasadnicze problemy romantyzmu.

Twórczość romantyczna i w sztuce i we filozofii kierowana była przez silne postulaty wewnętrzne o wielkiej intenzywności uczuciowej. Różniły się one całkowicie od tych, którym zadość czynił pseudoklasycyzm. Postulaty pseudoklasycyzmu były zacieśniające — wybierały z rzeczywistości lub ze sztuki gotowej pewne sfery i ujmowały ją w pewne określony formy. Romantyzm nie tylko czuł, że niejedno mu nie odpowiada, ale przedewszystkiem, że brak tego, coby mu odpowiadać mogło; jego postulaty, mając za punkt wyjścia niedostateczność życia obecnego, były rozszerzające, domagały się nie wybierania, ale dotwarzania, nie ograniczania, ale dopełniania. Stąd, gdy pseudoklasycyzm szedł w parze z filozofią wyjaśniającą, romantyzm łączył się z dopełniającą i konstruującą. Związek ten wynikał z jego natury. Jeśli to dopełnienie życia, które było celem romantyzmu, nie miało być igraszką, musiało mieć piętno prawdy bezwzględnej — musiało więc opierać się nie na fantazyi samej, ale na myśli filozoficznej.

I nie zadowoliła się poezya romantyczna przyjmowaniem gotowego rezultatu myśli; nie zdobiła się tylko maksymami filozoficznemi i nie dawała filozofii samej szaty zewnętrznej. Łącząca typy sztuk i gatunki poezyi, łączyła też twórczość poetyczną i filozoficzną. Jej wielką zdobyczą było zawładnięcie olbrzymim terenem przeżyć intelektualnych. One stały się tematem walk, one bodźcem uczuć, do nich zwracała się niezaspokojona życiem zewnętrznem uczuciowość. Romantyzm nie tylko rozszerzył i wzbogacił tematy tragedyi serca — romantyzm czuł i rozumiał w całej pełni tragedyę myśli. Stało się to jednem z głównych zagadnień estetycznych, które rozwiązywała twórczość romantyków — okazać, o ile idea może być istotnym, nie zaś dodatkowym pierwiastkiem poezyi, o ile poezya może być poświęcona rozwiązywaniu problemów.

Krasiński tę właśnie formę poezyi romantycznej przedstawia najpełniej i najwyraziściej.

Jako typ psychiczny — trudno go nazwać filozofem. Brak mu było bezinteresownej żądzy poznania, która jest cechą filozoficznej organizacyi duchowej, jego praca myślowa tylko tam się kierowała, gdzie jej żądało uczucie. Tak było w pierwszym utworze filozoficznym, którego problem nasunęła myśl o losie istoty ukochanej — tak było do końca życia.

Ale nie będąc filozofem, miał nietylko ogromną zdolność filozoficznego myślenia, lecz co więcej — wewnętrzną konieczność intelektualizowania przeżyć. Jego uczucie, które skutkiem warunków ubezwładniających i słabości woli wznieść się nie zdołało do wyzwalającego czynu, nie znajdowało zaspokojenia, póki nie mogło oprzeć się na konstrukcyi ideowej, tak samo, jak twórczość jego nie umiała się rozwijać, dopóki nie skrystalizowała się najpierw w ideę, by potem dopiero rozróść się w konkretne kształty.

Z taką organizacyą psychiczną był stworzony na to, by znalazłszy się wobec strasznej rzeczywistości zewnętrznej. podjąć z nią ból intelektualny i twórczy. Nie on jedyny, pesymizmem napiwszy się z gąbki życia, nawrócił się ku optymizmowi — ale on jeden tyle miał bystrości, tyle mocy i tyle geniuszu, by dojść w pesymizmie do granic najdalszych, by nie cofnąć się przed żadną konsekwencyą, nie zasłaniać iluzyą żadnej okropności, jaką życie w twarz rzucało — a jednak z tą samą konsekwencyą stawić owym wnioskom czoło i skonstruować drogę, po którejby można przejść do optymizmu — i zwyciężyć w duchu.

W tem jego wielkość.

Jest on w literaturze światowoj najzupełniejszem poetycznem wcielem przejścia od pesymizmu do optymizmu drogą konstrukcyi ideowej, kierowanej przez postulaty uczucia.

Dr. JULIUSZ KLEINER.

Krasiński o „Legionie“ Wyspiańskiego.

I.

Dwukrotnie Krasiński staje w „Legionie“ u boku Mickiewicza: po raz pierwszy towarzyszy mu w scenie trzeciej, w momencie wejścia na widowni dramatu w ruiny Colosseum, po raz wtóry zjawia się obok niego w scenie dziesiątej na ruinach „Forum Romanum“ w chwili krańcowego wyuzdania nieokiełznanej idei wolności, pędzącej na oślep wśród łuny pożarów na zgubę i zniszczenie wszystkiego.

Scena dziesiąta jest ostatnią sceną, jaka się odbywa jeszcze w obrębie Rzymu. W jedenastej bowiem Mickiewicz z orszakiem uczniów jest już poza murami wiecznego miasta na „Via Appia“, na drodze cmentarnej, co się w nieskończoność ciągnie, w zacisznem ustroniu wiecznego spoczynku, wśród grobowców, sarkofagów i cyprysów, mogił strażników. W scenie jedenastej Mickiewicz jest już poniekąd z tamtej strony życia, za progiem doczesności, na pograniczu niebios, w sferze zaświatowej: już odbił od brzegu, ostatnie spalił mosty, zamknął sobie odwrót ku sprawom ziemskim, potęgom cielesnym; już przekroczył krawędź świata żywych, by wstąpić w bezcielesną krainę widm.

Krasiński jest zatem — jak widać — z żywych pierwszym człowiekiem, który Mickiewicza na terenie Rzymu wita i jest zarazem tym, który ma dlań ostatnie słowa pożegnania, zanim opuści on to zaklęte terytoryum, pełne czarnoksięskiego czaru, do gruntu w istocie swej przeistoczony. Wprowadza go zatem Krasiński niejako w bramy Rzymu i z nich wyprowadza, towarzyszy jego pierwszym i ostatnim tu krokom, pełniąc w ten sposób rolę znaczącą i ważną, w kompozycyi dzieła niezawodnie świadomie i celowo obraną, rolę jakby guślarza, pod którego zaklęciem odbywa duch Mickiewicza w szeregu symbolicznych aktów mesyaniczną, ostateczną swą transfiguracyę.

Czyniąc Mickiewicza ogniskową postacią „Legionu“, nie mógł oczywista Wyspiański z wielorakich przyczyn pominąć i Krasińskiego. Przedewszystkiem z wrodzonego sobie poczucia realnej prawdy, z szacunku dla faktów historycznych, których przeoczenia nigdy się nie dopuszcza, a których ciężar i znaczenie zawsze przeniknąć i odgadnąć usiłuje, wiążąc je w logiczną konstrukcyę.

Potem zaś ze względu na stosunek, łączący Rzym pogański i chrześcijański z Krasińskiego poezyą ruin, na której wieczne miasto wszechdziejową symboliką swych zabytków szczególnic

zwyciężyło. Wreszcie zaś ze względu na historyozofię autora „Psalmów", która może na stan pojęć, wierzeń i poglądów całego szeregu pokoleń warstw naczelnych, rząd dusz sprawujących w społeczeństwie wpływ najtrwalszy wywarła.

Zasadnicze pierwiastki tej historyozofii musiały z natury rzeczy wejść w skład i zrąb budowy poematu, poświęconego tragicznemu załamaniu się i rozszczepieniu ducha narodowego na przełęczy wieku, poematu, przedstawiającego proces odcięcia się jego od jarych, żywotnych soków gleby, od opiekuńczych, chtonicznych bóstw tubylczych (sc. VIII. „Legionu") od przyglebnego całokształtu organicznej pełni bytu i zwrócenia się wysadzonymi z gruntu korzeniami na wspak ku niebiosom, płonącym gwiezdnemi konstelacyami ideałów. A fatalnych wszak tych odchyleń ducha narodowego od pionu naturalnego wzrostu i rozwoju, twórczość Krasińskiego była wyrazem i wykładnikiem artystycznie potężnym, pojęciowo w literaturze polskiej najpełniej i najjaśniej wykończonym, najszerszy krąg idei obejmującym.

Zrozumiałem jest tedy i o trafnem i bystrem ujęciu istotnego stosunku obu wieszczów do siebie świadczy, umieszczenie postaci Krasińskiego w dwóch węzłowych punktach kompozycyi dzieła, w scenach, które tułaczą pielgrzymkę Mickiewicza, uwięzionego jak Konrad w teatrze, na terenie wiekuistej świata stolicy w łańcuchu idei, z gruntu tego z nieuchronną koniecznością wyrastających, zamykają w dwa skrajne ogniwa, niby w dwa nawiasy, z których niema już innej ucieczki jak w zmartwychwstanie ze śmierci ciał, jak w podniebny lot w noc wiekuistą.

Jakkolwiek zatem pozornie Krasiński pojawia się w „Legionie" przelotnie tylko, a obecność jego na scenie może się wydać zjawiskiem przypadkowem, dowolnem, poniekąd zbytecznem, nie należy wątpić, znając nieustępliwą i konsekwentną celowość kompozycyi u Wyspiańskiego, że w osadzeniu Krasińskiego w momencie wstąpienia Mickiewicza na terytoryum rzymskie i w przedchwili opuszczenia tego terytoryum tkwi znaczenie głębsze, całokształtem dzieła wszechstronnie uzasadnione i z gruntowną samowiedzą obmyślane, Tu też należy szukać klucza do zawiłych zagadnień dramatu. Krasińskiemu to, jako twórcy monumentalnej poezyi ruin, ich tajemną wymowę w korowodzie naczelnych duchów Polski najżywiej odczuwającemu, przypadła tu rola wtajemniczania Mickiewicza w runiczny szept zmarłego świata, szept, co jeno pustem słów echem dźwięczy i w drzewie żałobnem wzdycha, skarg własnych szukając łkania. Krasiński to, który w „Irydyonie" z wszechdziejowej symboliki Rzymu wysnuł najpotężniejszy w literaturze świata wszechdramat, jest zarazem najpowołańszym inspiratorem tragedyi ducha mickiewiczowskiego, pchniętego fatalną siłą konieczności dziejowej na tropy Chrystusowej ofiary, której śladem podążą krwawe znacząc stopy.

Konieczności tej, która tu z gruntu, z katakumb, bazylik, z pod krzyża w Colosseum się wyłania, zwiastunem i wróżbitą czyni Wyspiański Krasińskiego, misyę tę jego wywodząc nie z biograficznej anegdoty faktycznego zetknięcia się obu wieszczów w Rzymie w pamiętnych miesiącach „orężnego zwoływania Sprawników", ale z istotnego, wzajemnego ustosunkowania się ich dążeń, potomności, w dziełach, nad spiż trwalszych przekazanych.

Jakoż niewątpliwie sam, pełny zresztą dramatycznych akcentów, fakt współbytności obu wieszczów w Rzymie na wiosnę 1848 r. posłużyć musiał Wyspiańskiemu za punkt zaczepienia osnowy „Legionu". Z właściwym sobie artystycznym taktem jednak pomija on i przemilcza ideowy konflikt, jaki wedle świadectw ówczesnych między nimi zaistniał na tle sprawy legionu w związku z rozbieżnością poglądów na kwestye polityczne i społeczne. Do akcyi Mickiewicza, całego usposobienia i tonu jego ówczesnych uniesień duchowych odnosił się Krasiński niechętnie i na ogół polemicznie, czemu w listach swych do przyjaciół niejednokrotnie wyraz dawał.

„Adam mojem zdaniem — pisze w jednym z świeżo ogłoszonych listów do Stanisława Koźmiana — dostał się w najsroższą niewolę. Spotkał się z ogromną potęgą zawartą w człowieku indywidualnym (w Towiańskim). Ta go opanowała i opanowała tak, jak karność wojskowa opanowuje żołnierzy. Duch jego wzięt w kamasze kajdanami skut — i on te kajdany trzęsie nad głowami innych i zowie to najwolniejszą wolnością. Nigdym takiego niewolnika nie oglądał, nigdy też i takiego despotę. Żeby nie ten pierwiastek niewoli, wszytko, co mówi, byłoby pięknem i prawdziwem, przynajmniej większa część, jeśli nie wszystko.

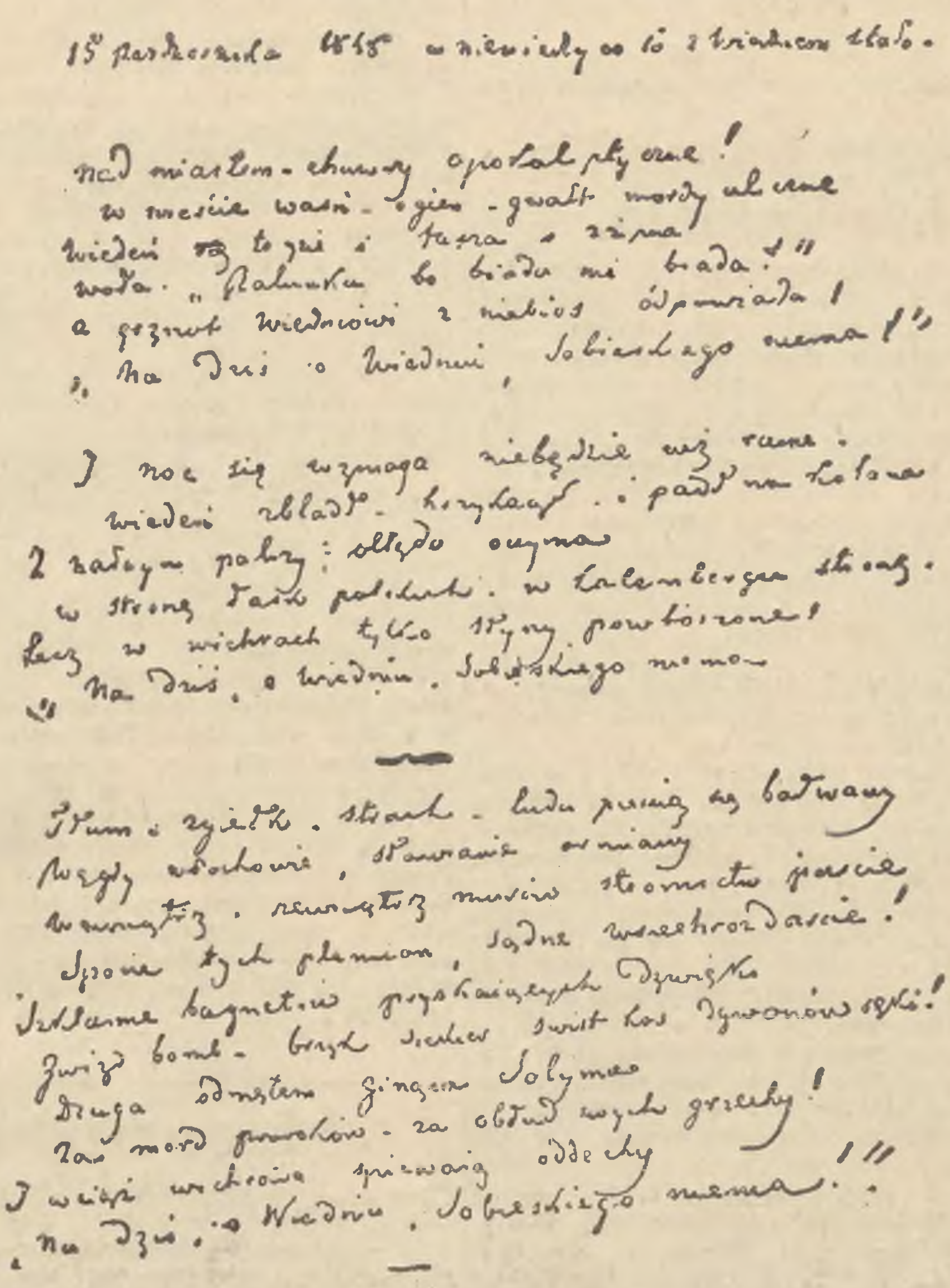
Lecz przyczepione jarzmo, lecz przypięty bicz, bat, knut moralny do każdej idei, do każdego słowa, gwałt w ruchu każdym, a osobliwie przekonanie najgłębsze, że ten gwałt jest obrządkiem wiar onych wstępujących w świat, przemienia je w tyranię srogą, nieużytą, w fanatyzm arabski. Najwyższe idee, gdy się do takich środków udają, tracą z rodzimej bieli, Boga się córkami narodziwszy w niebie, odcórkiwują się Jemu na ziemi i wdziawszy szaty poplamione niewiast ulicznych i włos rozczochrany ich i zazdrość i zawiść i gniew, stają się nie zbawicielkami świata, lecz jednych nałożnicami, a drugich Herodyadami żądającemi, by im na talerzach głowy S-tych Janów noszono!" „Fatalna wiara, że dobro i światło można duchom ludzkim wnieść w piersi, wgwoździć w skroń, wwiercić w serce — że można tratując po nieśmiertelnej duszy, ją unieśmiertelnić, do niebios przyszłości i do niebios wszechżycia zagnać, tak jak Furye zaganiają do Erebu!" „Mimo to itd. zawsze *kolosalnym Michał-Aniołowym duchem* — nieskończona żądza z rozpaczy wynikła a gotowa do wszystkiego, byleby sprawiedliwość zajaśniała światu — wpędziła go w tę jednostronność. Męczennik to sprawy, która tylu męczenników liczy".

„Makryna jedna mogłaby, mojem zdaniem, silny wpływ wywrzeć nań, bo dąży jego duch sztucznie do wszystkich supernaturalizmów, które jej duch posiadł naturalnie — tak naturalnie i logicznie — gdyż zasługa i męczeństwo drogami są logicznemi do krainy i widzeń. Broń, której się jemu chce. ona ma już w ręku — niby mogła wyleczyć ranę jego serca wieczną".

„Mnie znękanemu, nowem będzie donękaniem to spotkanie" — pisał Krasiński w jednym z wcześniejszych listów do Koźmiana, donosząc o przyjeździe M. do Rzymu. Ale spotykali się często. Pani Krasińska opowiadała — jak informuje w monografii swej hr. Tarnowski — „że rzadki był wieczór, któregoby Mickiewicz u nich nie spędził". Krasiński spotykał go z ciekawością i niepokojem; piewsze wrażenie odniósł raczej przykre. Po pewnym czasie, czy się oswoił, czy istotnie zaszła jaka w Mickiewiczu zmiana, widzi go inaczej. Towiański jest dla niego przedmiotem odrazy i zgrozy; w Mickiewiczu jest zawsze wielkość i szlachetność. Z ustnych opowiadań pani Krasińskiej wiemy, że częste rozmowy z Mickiewiczem męczyły bardzo, a czasem gniewały jej męża. Mickiewicz bowiem pomimo odbytej spowiedzi i otrzymanej absolucyi, nie przestawał twierdzić i dowodzić, że w nauce Towiańskiego jest prawda i Krasińskiego o tej prawdzie przekonać usiłował.

W nieskończonych i niezliczonych dyskusyach Krasiński miał zachowywać się zawsze spokojnie i łagodnie; ustępował, w czem tylko mógł. Tymczasem jednak w Paryżu wybucha rewolucya lutowa. Wypadek ten wpływa na zasadniczą zmianę stosunku Krasińskiego do Mickiewicza. „Jeden widział w tych zdarzeniach — wyjaśnia hr. Tarnowski — początek odrodzenia Ojczyzny, drugi przewidywał tryumf „anarchii", a po nim tryumf Mikołaja i jego systemu. Różniąc się tak bardzo w kwestyi tak ważnej, mu-

Autograf wiersza Krasińskiego „Oblężenie Wiednia w r. 1848".



sieli nie zbliżyć, ale oddalić się od siebie wzajemnie".

OSTAP ORTWIN.

Utwory francuskie Krasińskiego.

Francia, domina multarum nationum. Powyższe, słowa, wygłoszone przez średniowiecznego kronikarza, nabierały już po wielokroć aktualnego waloru w ciągu rozwoju umysłowości ludzkiej. Nawet wiek XIX, choć rozpoczyna pracę twórczą w imię hasła uniezależnienia się od wpływów francuskich, nie zdołał się wyzwolić w zupełności z pod tej przemożnej hegemonii.

Znacznie dłużej, niż inne narody, ulega Polska wpływom francuskim zarówno w literaturze, jak w ogóle w całem życiu kulturalnem. Fakt to zupełnie zrozumiały, gdy się zważy, jak ściśle związały nas z Francyą wypadki historyczne, epoka napoleońska, a wreszcie emigracya.

W chwilach zaś, kiedy kultura pewnego narodu opanowuje wszechwładnie ruch umysłowy całego świata cywilizowanego, nabierają cechy uniwersalności nie tylko prądy twórcze, wychodzące z danego środowiska, lecz staje się też uniwersalnym język danego narodu. Na poparcie tego twierdzenia można z dziejów umysłowości ludzkiej przytoczyć długi szereg przykładów. Lecz przypomnijmy sobie tylko niektóre zjawiska z lat ostatnich: Oskar Wilde pisze po francusku „Salome", d'Annunzio „Męczeństwo św. Sebastyana", Wincenty Brzozowski przecudne liryki francuskie.

Z naszych wielkich romantyków prawie każdy był znakomitym stylistą francuskim, Mickiewicz, Słowacki, ale bez wątpienia najlepiej z nich wszystkich władał francuszczyzną Zygmunt Krasiński.

Już w bardzo wczesnym wieku wprawiał się Krasiński w języku francuskim pod kierunkiem swej bony pani Delahaye; pomagali w pracy tej niewątpliwie i rodzice, rozmawiając pewnie z synkiem często tym językiem. Stąd już ośmioletni chłopak pisze do rodziców wcale poprawne listy francuskie, zawierające drobne tylko stylowe usterki. W wiadomościach tych wydoskonalił się z biegiem lat tak świetnie, że jako 18-letni chłopak mógł już rozpocząć działalność pisarską i zostać autorem francuskim.

Krasińskiego, pisarza francuskiego, odsłonił nam właściwie w całej pełni dopiero prof. Jan Bołoz Antoniewicz, wykrywając, oprócz znanego listu do Bonstettena o literaturze polskiej, dziewięć drobnych utworów, rozrzuconych w różnych czasopismach francuskich. Ostatecznego zbiorowego wydania wszystkich znanych nam dotąd fragmentów francuskich dokonał Tadeusz Pini w VI tomie „Pism zbiorowych".

Charakter tych francuskich urywków jest wielce różnorodny; więc spotykamy najpierw jakby fragmenty dziennika własnych przeżyć i osobistych zwierzeń, jakby spowiedź zbolałej duszy, następnie pomysły nastrojone na podniosły ton patryotyczny, a wreszcie szkice o zabarwieniu mistycznem i historyozoficznem.

Poznanie francuskich fragmentów Krasińskiego jest konieczne dla zrozumienia całokształtu jego twórczości, bo właśnie w tych mgławych rojeniach genewskich, w tych młodocianych, gorączkowych wizyach można dopatrzeć się zarodków przyszłych arcydzieł. Rozogniona wyobraźnia twórcza wybucha tysiącem fantastycznych obrazów, które będą się odtąd stale krystalizowały, rozwijały, pogłębiały, aż przybiorą formę późniejszych genialnych koncepcyi.

Ale utwory epoki genewskiej przedstawiają interes nie tylko dla badającego rozwój umysłowości twórczej Krasińskiego, ale i dla historyka literatury francuskiej.

Stylu francuskiego Krasińskiego nie może dotknąć prawie żaden zarzut. Proza prawdziwie znakomita, zupełnie poprawna pod względem gramatycznym, odznacza się pewnym specyficznym, oryginalnym odcieniem. Ma jedynie tę wadę, że brzmi zbyt pompatycznie, napuszysto; Krasiński układa chwilami może przydługie okresy, może w niewłaściwym szyku ustawia wyrazy w zdaniu w sposób dość dziwaczny, a nawet sprzeczny z zasadami francuskiej stylistyki, lecz mimo to indywidualny nerw uczuciowy nadaje zupełnie oryginalny koloryt nieraz zbyt bladej frazie francuskiej. I dlatego, gdybyśmy zapytali o zdanie stylometrę, należałoby wątpliwe co do autorstwa stance przyznać Krasińskiemu. Wiersz w nich niezbyt udatny, rymy nie zawsze trafne, ale styl ma cechy urywków genewskich.

Z biegiem lat uwolnił się Krasiński od stylowych błędów młodości; gdy listy do Montalemberte'a i Lamartine'a zestawimy z młodzieńczym listem do Bonstettena, unaoczni się nam wielka różnica stylowa, dzieląca te utwory: wielka lekkość i biegłość w przeciwstawieniu do twardej sztywności.

Należy wreszcie wymienić jeszcze jedno dzieło Krasińskiego, które właściwie w ścisłem tego słowa znaczeniu do dzieł się nie zalicza; a jednak jest to nie tylko najważniejszy klucz do zagadnień umysłu twórczego autora „Irydyona", ale najświetniejszy zarazem dokument stylu francuskiego Krasińskiego. Mam na myśli korespondencyę z Henrykiem Reeve'm. Dał tutaj Krasiński dowód, że znane mu całe bogactwo obcego słownika, konieczne do subtelnego odtworzenia jego najbardziej zawikłanych stanów duchowych; powstał zaś stąd utwór który godzien jest stanąć obok „*Journal intime*", Amiela.

ADAM FISCHER.

Masynissa.

Otom Siła jest, która wznosi i obala!
Dziś sojusznik, stanąłem przy twoim legionie.
Mam w kielichu truciznę dla Heljogabala,
Dla ciebie liść dębowy, boski Irydyonie!

Nienawiści piekielna wyniosła mnie fala —
W nocy wieków niejedną poiła krwią rana...
Chociaż tkliwość niewiasty ma serce szatana,
Otom Siła jest, która wznosi i obala!

Gdy nocą Rzym Cezarów stanie w ognia ponsie,
Niech oczy Elsinoe pokusami skrzą się,
Niech ciało jej gorcje rozkoszy pożarem.

Irydyonie, zwycięzco nad Rzymu Cezarem!
Lwa wspaniałość potężną i chytrość tygrysa
Miał przyjaciel twój — dobry, stary Masynissa.

JAN PIETRZYCKI.

POETA I MALARZ IDEI:

KRASIŃSKI I ARY SCHEFFER.

L'art est une prophétie continuelle dans l'homme...
(KRASIŃSKI).

Dzieła sztuki malarskiej nie wywierały na Krasińskim — przynajmniej do r. 1845 — silniejszego wrażenia. Nawet we Włoszech, gdzie po prostu niepodobna zachować się obojętnie wobec tylu pysznych zabytków sztuki plastycznej, malowidła nie stanowiły dla tak zresztą wrażliwego ducha twórcy dostatecznej podniety. Przykładem i dowodem tego chociażby listy, pisane z Włoch do H. Reeve'a.

Tak było aż do r. 1845, w którym Krasiński poznał Scheffera w Hadze; rok przedtem wzruszył poetę do głębi obraz Scheffera: *Francesca da Rimini*, tak, że napisał pod wpływem tej kompozycyi sonet, zaczynający się od słów:

„I w piekle nie jest bez Boga opieki,
Kto z ukochaną, choć w piekle, na wieki..."

Z Hagi zaś pisał 3 sierpnia do swej żony:

„Widziałem wczoraj coś tak pięknego, że muszę ci o tem kilka słów napisać. Przyjechał tu malarz, Ary Scheffer, sławny, ten sam, co zrobił Franceskę; zaprowadzono mnie do niego i obaczyłem obraz, który on królowi holenderskiemu sprzedaje, Monikę nad brzegiem morza, nawracającą do światła wiary chrześcijańskiej syna swego, jeszcze nie świętego, Augustyna! Dopiero wczoraj wróciłem i dowiedziałem się, co to jest sztuka malarska; wprzód nie wiedziałem, bo przed żadnym obrazem nigdy mi łzy nie szły do oczu i dreszcz podziwu, uwielbienia, miłości nie przeszywał pleców i piersi..."

W miesiąc potem był Krasiński u Scheffera w Paryżu i nakłonił go do portretowania żony, Elżbiety z hr. Branickich oraz Delfiny Potockiej. Od tego czasu datuje się zażyła przyjaźń poety z malarzem.

Głównem ogniwem tej nierozerwalnej aż do śmierci Scheffera (w 1858 r.) przyjaźni, była wspólność zasadniczych cech psychicznych i jednakowy prawie punkt wyjścia w poglądach estetycznych.

Obaj podporządkowywali zupełnie świat czysto zmysłowy światowi idei. Dla Krasińskiego sztuka była niejako proroczem wieszczeniem i „...przewidzeniem najwyższych form, jakie, czy na ziemi, czy w niebie, przybiorą kiedyś realne życie" (z listu do Słowackiego w 1840 r.). Scheffer uznawał tylko taką sztukę, która była projekcyą natchnionego ducha artysty, wyrazem szczytnych idei.

Ta była jednak między nimi różnica, że Krasiński szukał i znajdował idee te w sobie, tworzył własny świat idei na podstawie swych doznań, przeżyć, że własna dusza była mu niewyczerpanem źródłem natchnienia twórczego, a Scheffer szukał natchnienia, idei, zewnątrz siebie, żył pomysłami obcymi i przyoblekał je zazwyczaj w banalne szaty realnego istnienia...

Stosunek Krasińskiego do Scheffera, wzajemna wymiana ich listów, stanowi niezwykle ciekawy przedmiot i temat dla badań nad psychologią obu twórców. Od czasu zaś, kiedy Leopold Wellisch wydał swą książkę (Z. Krasiński i A. Scheffer: Listy, Warszawa 1909) zadanie jest ogromnie ułatwione. Rzecz dziwna, dlaczego doskonała książka Wellischa, bogato illustrowana, wydana z niezwykłym nakładem pracy i rzadką starannością, a przynosząca wiele bardzo świeżego i ciekawego materyału, tak mało stosunkowo jest znana. Czyżby dlatego, że jest to jedna z najbardziej zajmujących i pięknych książek, jakie w ostatnich trzech latach wyszły?

Nie przypuszczali zapewne współcześni Schefferowi, którzy powszechnie uwielbiali jego płótna i podobnie, jak Krasiński, stawiali go z Rafaelem na równi, że w kilka dziesiątek lat po śmierci tak głośnego dawniej twórcy, historya sztuki wyznaczy mu na swych kartach jedno z miejsc podrzędniejszych. Wiszą wprawdzie malowidła jego w Luksemburgu i Wersalu, w Dordrechcie, rodzinnem jego miejscu, osobne muzeum mu poświęcono, ale pamięć o nim, jako malarzu, żywsza i wdzięczniejsza jest może w Polsce, niżli za granicą.

Polska zawdzięcza mu szereg ładnych portretów, w ich liczbie piękne wizerunki Krasińskiego i Chopin'a, (są nadto jeszcze portrety Zofii z Branickich ks. Odescalchi, Elizy Krasińskiej, żony Zygmunta, oraz jej z dwojgiem dzieci, dalej Adama i Katarzyny Adamowej Potockich, Delfiny, Ad. ks. Czartoryskiego i i.). — Francya zaś pamięta o nim, jako o przybyszu z Holandyi, który stał się w Paryżu jednym z głównych przedstawicieli romantyzmu w malarstwie francuskiem, przedstawicielem jednak miernego pokroju.

Głównym powodem, dla którego wartość całej twórczości Scheffera tak znacznie obniżono, była jego połowiczność i kompromisowość.

Ojciec jego Jan Baptysta (†1809) był malarzem i pierwszym jego nauczycielem. Matka jego, Kornelia, znana była nawet z prac swych malarskich. Trydycye artystyczne żywe były w domu Schefferów; brat Ary, Henryk (1798—1862) był również zdolnym malarzem. W Paryżu kształcił się Ary Scheffer u P. Guérin'a w „Ecole des beaux-arts“. Przechylał się raczej na stronę romantyków, ale wychowanie wśród pseudoklasyków, wywierało na niego wpływ swój w dalszym ciągu.

W rzeczywistości stoi Ary Scheffer w pośrodku między romantykami i klasykami: w treści swej dzieła jego są romantyczne, w formie klasyczne.

Forma w sztuce Scheffera jest rzeczą podrzędnej wagi: rysunek twardy, sposób prowadzenia linii nudny. sztywny, koloryt chłodny, nawet zimny, pozbawiony miękkości i wdzięku, a z drugiej strony brak mu natężenia i światła.

Cały jego, z niemiecka zabarwiony sentyment, znajdował wyraz tylko w twarzach i w oczach malowanych postaci. Tem się też tłumaczy jego ówczesne powodzenie. Dawał treść względnie nową w formie starej, utartej już i uznanej, wzorowanej na pięknie klasycznem. Brak zindywidualizowanej formy, brak specyficznie malarskiego temperamentu, zrobił go głośnym u współczesnych, a kazał o nim zapomnieć potomnym.

Z lubością zwracał się po tematy do Goethego (zwłaszcza Fausta) i Dantego, czasem do historyi, do Biblii.

Jego Małgorzata przy studni (z Fausta) jest dla nas ckliwością swą wprost nieznośna; słusznie powiedział o niej Heine, że takby Małgorzata wyglądać mogła, lecz po przeczytaniu całego Schillera! Jego *Francesca i Paolo* to obraz ciekawie pojęty, i skomponowany, lecz trudno go równać nawet z opracowaniem tego samego tematu n. p. u Gerge'a F. Wattsa. A *Christus Consolator* zdejmujący okowy z rąk polskiego młodzieńca? To obraz, jak gdyby przewieziony wprost z owianej romantycznym duchem malarni düsseldorfskiej, z pracowni Corneliusa.

Jako człowiek odznaczał się bardzo wielkiemi zaletami charakteru. Nigdy nie miał wielkiego majątku, gdyż dopomagał innym, często także młodym malarzom, a portrety malował bardzo chętnie bezpłatnie, jeśli człowiek jakiś rzeczywiście go interesował.

O tem, że bardzo dobrym był człowiekiem, wiarogodne mamy świadectwo jednego z malarzy polskich, który w liście swym jednym (w 1857 r.) pisał.

„Filar mój najpotężniejszy jest mój mistrz P. Ary Scheffer, który dla mnie zawsze jest równie dobrym, ale zawsze surowym sędzią; następnie brat jego, P. Henryk Scheffer, którego jestem sąsiadem (także znakomity artysta) odwiedza mnie często i dopomaga swemi radami...“ (Malarzem tym był Franciszek Tepa; z Paryża tak bratu swemu donosił o śmierci Scheffera): „Niedawno miałem wielki smutek — mój ukochany mistrz Ary Scheffer żyć przestał! Strata ta jest dla mnie nieodżałowana: bo Scheffer był nie tylko jednym z największych malarzy naszego wieku, ale nadto bardzo zacnym człowiekiem, pełen uczuć szlachetnych i serca — kochał i szanował on mnie szczerze i radami swemi dopomagał, tak, jak mi już go pewnie nikt nie zastąpi. Przywiązałem ja się też całem sercem do tego zacnego staruszka — nigdy on mnie nie obraził, nigdy nie dał uczuć swojej wielkości, zawsze skromny, uprzejmy i wylany; za co najwięcej go kochałem — to za to, że kochał Polskę! — żałoba po nim jest powszechna, a pamięć po nim pozostanie w sercu wszystkich, którzy go tak znali, jak ja!“ (oba urywki z niedrukowanych dotąd listów Fr. Tepy).

Tą właśnie dobrocią i szlachetnością duszy ujął sobie malarz idei na zawsze Krasińskiego, który rozmiłował się szczerze w malowidłach o podniosłej treści tak głośnego podówczas artysty, jakim był Ary Scheffer.

DR. MIECZYSŁAW TRETER.

Krasiński a współczesny spirytyzm.

Rocznica Krasińskiego, wśród całej powodzi wydawnictw i publikacyi przyniosła jako osobliwość pośmiertne utwory i korespondencye poety. Pośmiertne w ścisłem tego słowa znaczeniu, gdyż ułożone po śmierci a przekazane za pośrednictwem osób drugich, t. zw. medyów. Wypada zastanowić się nad objawami tego rodzaju, które prasa niesłusznie zupełnie pominęła milczeniem lub przyjęła żartami.

Dwie broszury, które tu mamy na myśli, są wyrazem wpływu, jaki Krasiński wywiera na dzisiejsze pokolenie. Pierwszą jest broszura dra Skałkowskiego, omawiająca objawienie się Krasińskiego za pośrednictwem t. zw. automatycznego medyum mówiącego. Medyum tem był hr. Wojciech Dzieduszycki, przez którego czasami przemawiał także i Słowacki. Wśród rozmowy nagle Dzieduszycki bladł, opadał na fotel i zaczynał mówić. Zapisywano dokładnie jego słowa, które układały się w rymy i rytmy, i otrzymywano dłuższe wiersze, ze słowem „Krasiński“ w miejsce podpisu. Oto przykład tych poezyi:

Gwiazd obroty — nieskończone,
Dusz żywoty — są bez końca
Gonią iskry w Boże strony,
A Bóg świeci na kształt słońca.

Nie zrozumie człowiek w dumie,
To co Boża tworzy moc
Archanioła wieczność woła,
Nie rozumie On — słoneczny!
Promieniami ciernie łamie,
A ponad nim Bóg jest wieczny!

Są cierpienia, potępienia,
Sądów groza i pioruny
Zapisane wieków runy
Nie odgadnie nikt ich z was...

Wszechświat wielki jako las,
Straszny grozą i cierpieniem
A zagadki wciąż się mnożą,
Nie rozwiąże nikt ich z was.

Kochaj jeno, kochaj wciąż,
A nie zmoże ciebie wąż
Ten co w raju, śnienia kraju
Łudził Ewę miodem słów! i t. d.

Broszura przytacza zdanie prof. Kallenbacha, znawcy Krasińskiego, że powyższy utwór istotnie nosi wszystkie cechy twórczości poety.

Druga broszura pochodzi od medyum piszącego i nosi tytuł: „Stosunki pośmiertne, duchowe pewnej duszy z Zygmuntem Krasińskim. Listy pośmiertne do bezimiennej powiernicy z lat 1906—1909“.

W korespondencyi tej mówi Krasiński o stanie, w którym znajduje się obecnie, po swej śmierci i udziela rad żyjącym. Mówi, że dotychczas pozostaje on w sferze ziemskiej, wyrzekł się bowiem dobrowolnie niebieskiej szczęśliwości dla interesów ziemskich, które łączą go z Ojczyzną. Doznawał on w tem zrazu licznych przeszkód, dzieliły go od ziemi mgły nieprzebyte, ostatecznie wszakże przy pomocy swych niebieskich przyjaciół pokonał wszystko szczęśliwie i dotarł do swych ziemskich braci, z pośród których wybrał jedną kobietę jako swego „ambasadora“. Kobieta bowiem jest bardziej wrażliwa na wpływy pozaziemskie. Wogóle wiek XX. ma być wiekiem kobiety i ona będzie jego bohaterką, za jej sprawą bowiem nastąpi odrodzenie Polski.

Pierwszą taką kobietą jest pani Curie, która otrzymała iskierkę duchową od niebieskich legionów. Ale obecnie rola jej już skończona, a misya powierzona została właśnie „siostrze duchowej“ Krasińskiego. Stanie się ona niebawem jasnowidząca, Bóg udzielił jej bowiem cząsteczki duchowego radu.

Wogóle możemy zauważyć, że mieszkańcy sfer pozaziemskich poinformowani są najdokładniej o wszystkich najnowszych zdobyczach nauki i techniki, a wyrazami, stworzonymi w ostatnich czasach na oznaczenie tych zdobyczy, posługują się z wielką biegłością. Tak n. p. Krasiński oświadcza, że z ziemi dochodzą go wieści, „jakby telefonem“.

Misya jego powiernicy polega na pośredniczeniu między poetą a żyjącymi w sprawach, które leżą na sercu Krasińskiemu. Idzie mu zwłaszcza o przekonanie potomności o swem rzeczywistem istnieniu pozagrobowem. Życzy sobie pomnika w sercu Polski — w Krakowie. Najgorętsze wszakże jego pragnienia ogniskują się w usiłowaniach, skierowanych ku odrodzeniu Polski:

„Będzie Alleluja kraju, tak jak jutro alleluja naszego mistrza — czytamy w pewnym liście, podczas Świąt Wielkanocnych pisanego. — Ubłagaliśmy to, bohaterowie i prorocy, wymodliliśmy, wypokutowaliśmy... Lecz nadchodzi ta wielka godzina, gdy słońce zawoła: Dosyć już!..“

Nasuwa się tu pytanie, może dla niektórych już z góry przesądzone, czy rzeczywiście istnieje jakiś związek między Krasińskim a tą „korespondencyą“, jakaś łączność żyjących z jego duchem. Medya nasze i ich zwolennicy nie stawiali sobie wcale tego pytania. Ich interesowała tylko sama treść objawień. Byłoby jednak niesłusznem, gdybyśmy chcieli wprost przypuszczenie to odrzucić, nie wysłuchawszy wprzód dowodów, które, być może z innych źródeł mogą być powołane i które nasze medya za wystarczające dla siebie uważały.

Komunikaty polskich medyów łatwo objaśnić reminiscencyami i naśladownictwem znanych im oczywiście dzieł Krasińskiego. Czy nie ma jednak wypadków, w których tego rodzaju objaśnienie byłoby z góry wyłączone? Według spirytystów jest nim historya jednej z powieści Dickensa. Wiadomo, że Dickens zmarł nagle, nie dokończywszy powieści „Tajemnica Edwina Drooda“, wychodzącej w odcinku jednego z czasopism londyńskich. W dwa lata po jego śmierci nadeszła z Vermont w Stanach Zjednoczonych wiadomość, że niejaki James, chłopiec zgoła niewykształcony, który nigdy nie czytał Dickensa, otrzymuje objawienia od zmarłego pisarza, i że ten za pośrednictwem jego dokończył swego utworu. W dokończeniu tem były zachowane nietylko fabuła utworu, ale nawet szczegóły pisowni, właściwe Dickensowi. Po dokładniejszem zbadaniu sprawy na miejscu, przez miss Fairbanks, okazało się jednak, że James nie był niepiśmiennym, że posiadał pewien stopień wykształcenia, że zatem mógł znać początek powieści Dickensa. Nadto znalazł się w pośmiertnej spuściźnie Dickensa ogłoszony później w biografii jego fragment z zamierzonej, a nie napisanej części tego samego utworu. O tym jednak fragmencie Dickens z za grobu przemawiający wcale nie wspomina, czego przecie uczyniłby nie zaniedbał, zważywszy, iż jak w przedmowie zaznacza, wyraźnie mu na tem zależało, iżby dać przez to dowód swojego istnienia i swej tożsamości.

Co się tyczy dowodu tożsamości, to szukaćby go można przedewszystkiem w szczegółach konkretnych, intymnych, osobistych. Na tej drodze dowodu tego poszukują zarówno spirytyści, jak sceptycy.

A więc w licznych seansach amerykańskich rzekome duchy przytaczają nazwiska, imiona, daty, stwierdzać mające ich identyczność. Co więcej, dają nawet swoje podpisy, które w wielu razach istotnie dają się utożsamić z podpisem osób nieżyjących.

Wszystko to jednak objaśnić się daje hypotezą telepatyi, dzięki której medyum mówiące lub piszące, „wyławia“ niejako z pamięci lub podświadomości nietylko uczestników seansu, lecz osób nieobecnych, ale żyjących, wszelkiego rodzaju szczegóły, które posłużyć mogą dla stwierdzenia, że „duch“ jest istotnie osobą, za którą się podaje.

W ostatnich latach obserwowano zjawisko t. zw. „*cross correspondence*" (korespondencyi krzyżowej), polegającej na tem, że dwa medya o sobie nie wiedzące, otrzymują komunikaty, z których każdy z osobna nie ma znaczenia, ale jeżeli się je złoży, otrzymamy całość, dającą się logicznie zrozumieć.

Wydaje się więc, jakby inteligencyom „z tamtej strony zasłony" zależało na tem, by nas przekonać i jakgdyby wobec naszego upartego sceptycyzmu wpadły one na pomysł nowego eksperymentu, polegającego na tem właśnie, że ktoś odcieleśniony rozdziela komunikat swój na dwa różne medya.

Cóż, kiedy Piddington zrobił spostrzeżenie, że w Londynie dwa medya dają komunikaty krzyżowe, ale przejęte telepatycznie od osoby żyjącej.

Być może, że cały wywód ten pokaże się zbytecznym dla tych, którzy z góry hypotezę spirytystyczną uważają za niemożliwą. Jednakże sprawa nie jest tak prostą. Zastanówmy się, jakie pierwiastki mieszczą się w tej hypotezie.

Jest ich trzy.

Mamy wprzód szereg objawów fizycznych, jak: wirujące stoliki, ekierki, wypadki telekinezyi, dalej automatyzm medyów mówiących i piszących oraz telepatyę czyli przenoszenie myśli.

Był czas, kiedy uważano objawy te niemal powszechnie za złudzenie lub szarlatanerye. Tak jednak nie jest. Dziś nieuprzedzeni badacze zgadzają się na to, że oprócz względnie rzadkich wyjątków świadomego oszustwa, mamy tu do czynienia z pewnemi nieznanemi siłami przyrody i ludzkiej psychiki.

W tym względzie więc, spirytyści rzeczywistość faktów tych uznający, ani nie są w błędzie ani innych w błąd nie wprowadzają.

Drugim czynnikiem hypotezy spirytystycznej jest wewnętrzny nastrój tych ludzi, którzy do tej sprawy przystępują, potrzeba ducha ludzkiego, poczucie i przekonanie o istnieniu pozagrobowem. Wypływają one z głębokich źródeł naszej natury, są wyrazem woli, protestem przeciwko zmienności, przemijaniu i śmierci. Przemawia tu głos, któremu nie możemy się oprzeć w pewnych chwilach życia, silniejszy od rozumu. Krasiński miał wiedzę duchowej rzeczywistości. Wiedza ta u niego ma wyraźne źródła tradycyjne, z neoplatonizmu, gnostycyzmu, mistyki i teologii chrześcijańskiej, wreszcie Svedenborga. Ale, co ważniejsze, miał i własne doświadczenie, z którego wiedzę czerpał.

Rozpamiętywanie zmienności w świecie jest wogóle nicią przewodnią filozofii już w jej zaraniu, n. p. u Platona.

Trzecim wreszcie czynnikiem, jest rzekomy związek przyczynowy pomiędzy pierwszym a drugim, przypuszczenie, że pewne fizyczne objawy medyumizmu i t. p. pozostają w celowej łączności ze światem pozazmysłowym, że są sposobem wyrażania się i komunikowania z nami inteligencyi odcieleśnionych, które w świecie tamtym przebywają.

Krytyka nasza dotyczyła tylko tego trzeciego punktu. Nie mamy dotąd dowodu, któryby stwierdzał istnienie tego rodzaju związku, Z drugiej zaś strony, o ile idzie wogóle o stwierdzenie duchowej rzeczywistości i życia pozagrobowego, hypoteza spirytystyczna jest zarówno zbyteczna jak i niewystarczająca.

Czy Krasiński znał spirytyzm w nowoczesnej jego postaci, i czy miał o nim sąd jakiś, trudno dziś stwierdzić. Wspomina on niejednokrotnie o magnetyzmie zwierzecym. Między rokiem 1850 a 1854 przeszła po Europie pierwsza fala wirujących stolików i ekierek, w tymże czasie po raz pierwszy Kościół potępił praktyki spirytystyczne.

Gdyby Krasiński znał ruch ówczesny, to przypuszczać należy, że zająłby względem niego stanowisko negatywne, i to nietylko dlatego, że potępił go Kościół, lecz i z tej przedewszystkiem przyczyny, że mając własne subtelne poczucie prawd duchowych nie mógłby się pogodzić z groteskowym, niemal brutalnym charakterem zjawisk i teoryi spirytystycznych.

WŁ. J. DAWID.

Z nieznanych autografów.

FRAGMENT NIEDRUKOWANEGO POEMATU JULIUSZA SŁOWACKIEGO.

W odnalezionych niedawno nowych szczątkach spuścizny po Słowackim, która w roku ubiegłym dostała się do Biblioteki Ossolińskich, zachował się między innymi następujący fragment poetycki Słowackiego, z ostatnich lat jego twórczości. Ze względu na niezwykłą piękność urywku podaję go tu w całości.

* * *

To było w duchu Ojcze! a tym czasem
Myśli me wstały z ogromnym hałasem,
Tak jako morza gdy pod wiatrem stają
A bałwanami ku słońcu błyskają.
Rozum mój przejrzał — wiedzą się zapalił,
Gdybym był duchem — byłbym świat rozwalił,
Serca bym przeszył — gdybym łuk natężył
I byłbym walczył — i byłbym zwyciężył,
Ale mię przestrach zatrzymał na drodze
I skruszył... Ojcze! do Ciebie przychodzę...

Gdzie kolwiek jest duch — kościół, który krwawo
Pracował — pierwsze ma do niego prawo.
Jemu należą — ognie, co po ziemi
Chodzą — jak wichry z językami złotemi.
On pierwszy niech ma z sił Pańskich użytek.
W nas to jest uczta zawczesna i zbytek,
Jeszcześmy z ciała nie obmyci brudów,
Jeszcze bez prawa na pasterstwo ludów,
Jeszcze maleńcy... a sam prorok Boży
W prawdę — fałsz miesza i fałsz myśli mnoży...

Oto nam kazał kornie stać na dole
A uszanować ślepo Boga wolę.
Jedni więc pełni wnętrznych zarozumień
Weszli do własnych ciał — i własnych sumień,
A tam znaleźli — grzechy i rozpacze,
Rożne tej woli niebieskiej — tłómacze
W swych wolach ducha jak w morzu zgubieni.
Drudzy — szelestem, myślą przerażeni,
Bez żadnej gwiazdy, która by je wiodła
Do myśli Pańskich, do samego źródła
Prawdy — dumnego uchyliwszy rogu
Dziś przy człowieku stoją jak przy Bogu,
Podobni chcąc być do ślepych puhaczy
I nic nie widzą — a on im tłómaczy.
Ty ojcze osądź — takiego kierunku
Czyli nam wolno — nam na posterunku
Stojącym zbrojnie, Ojczyzny aniołom,
Sądź — lecz nie słowem — siłę daj kościołom.
. . . .

DR. BRONISŁAW GUBRYNOWICZ.

Plony jubileuszu.

Najtrwalszym pomnikiem jubileuszu twórcy „Irydyona" będzie wydanie Jego pism, dokonane staraniem Wandy hr. Zamoyskiej, *primo voto* Krasińskiej, żony nieodżałowanego ś. p. Adama, wnuka Poety, a pod redakcyą prof. Jana Czubka. Jak już nieraz donosiliśmy, wydanie to będzie najpełniejsze ze wszystkich, bo przyniesie szereg nowo odnalezionych, młodzieńczych utworów Krasińskiego, których nie zawierało znakomite skądinąd wydanie prof. Piniego. Niestety, dotąd nie ukazało się jeszcze na półkach księgarskich.

Wśród wydawnictw jubileuszowych podaliśmy już dawniej wiadomość o drugiem wydaniu monografii St. Tarnowskiego, oraz pierwszego tomu obszernej pracy dra Juliusza Kleinera p. t.: Z. Krasiński. Dzieje myśli. Za kilka dni ukaże się jej drugi i ostatni tom, wówczas też omówimy ją obszerniej.

Poniżej dajemy krótki przegląd innych plonów jubileuszu.

Świadczą one, że rocznica Zygmunta odezwała się w piśmiennictwie polskiem echem rozgłośnem. Spieszy z hołdem dla Poety nauka, upamiętnia chwilę Jego święta prasa. A liczne są też usiłowania, by księgi dzieł Krasińskiego zbłądziły wreszcie do oświeconych kół społeczeństwa.

Chwila obecna przyniesie także nowe dowody pamięci i czci dla autora „Irydyona" — żniwo jubileuszu będzie tedy obfite. Oby się przyczyniło do większego zbliżenia się szerokich sfer społeczeństwa do dzieł i myśli tego, który z trzech wieszczów najmniej jeszcze dotąd jest znany.

Opracowania sceniczne „Irydyona". Na dwóch scenach polskich pojawia się równocześnie „Irydyon": we Lwowie i w Waszawie („Teatr zjednoczony").

Opracowanie na scenę lwowską, dokonane wspólnie przez dyrekcyę i kilku członków komitetu odznacza się bardzo niewielu skróceniami właściwego dramatu, natomiast określa silnie tekst prologu, zostawiając tylko najistotniejsze momenty do recytacyi, podobnie epilog odtworzony będzie na tle żywego jakby obrazu osób występujących w dramacie.

W Warszawie dokonał inscenizacyi Gustaw Baumfeld. Pominięto tu prolog zupełnie. Epilog przedstawiono — jak się wyrażają pisma warszawskie, dość pochlebnie oceniające całą imprezę — w scenie wizyjnej, osobno skomponowanej. Malarz Fr. Siedlecki stworzył podobno pomysłową apoteozę, dobrze ilustrującą ideę poematu.

Trzeciej inscenizacyi dokonał w Krakowie p. Bernard Feller i wydał ją przed paru dniami w osobnej książce: *„Z. Krasińskiego „Irydyon". Dramat w 9-ciu odsłonach. Prolog i eksodos* w duchu reformy oryginalnie pojętej, wystawia na scenie Bernard Feller. Kraków 1912". Publikacyę tę rozpatrzymy niebawem obszerniej, tu tylko zaznaczamy, że p. Feller inscenizuje prolog i przedstawia na scenie dzieje Amfilocha, ojca „Irydyona"; dramat sam dzieli na 9 odsłon, zaś słowa eksodosu włożone są w usta Irydyona, Masynissy, Kornelii i chóru Aniołów.

Wspomnieć też trzeba o artykule J. Kotarbińskiego w „Kurjerze warszawskim", omawiającym „Pierwiastki sceniczne" „Irydyona".

W każdym razie już teraz można wyrazić przekonanie, że rok jubileuszowy Krasińskiego przysporzył teatrowi polskiemu nowe, nieznane dotąd dzieło sceniczne — „Irydyona"...

Listy Krasińskiego do Augusta Cieszkowskiego. Równocześnie z wydaniem jubileuszowem prof. Czubka wyjdzie z druku nieznana dotąd a z ciekawością przez świat naukowy oczekiwana korespondencya Krasińskiego z autorem „Ojcze Nasz" A. Cieszkowskim. Redakcyą wydawnictwa zajmuje się znany badacz Krasińskiego, prof. dr. Józef Kallenbach. Będą to 2 tomy, ozdobione portretami Krasińskiego i Cieszkowskiego, słowem wstępnem od wydawcy i charakterystyką Cieszkowskiego, pióra Adama Żółtowskiego, docenta uniw. jagiell. Tom pierwszy obejmie listy z lat 1841—1847, tom drugi z lat 1848—1859. Do tekstu dodane będą objaśnienia prof. Kallenbacha, który nie szczędził zabiegów, by oddać te ciekawe dokumenty z całą ścisłością naukową na użytek badaczy, oznaczyć daty listów i podać wierny ich tekst.

Listy do Cieszkowskiego będą jednem z najważniejszych źródeł do poznania dziejów jego twórczości, odznaczają się bowiem bezwzględną szczerością i tem przewyższają listy Krasińskiego do innych osób. Padnie z nich wiele światła na oczytanie Krasińskiego, na przełom ideowy, jaki się w nim dokonał, wyjdą na jaw ważne zwierzenia poety o stosunku do Mickiewicza i towianizmu, o r. 1848 o Norwidzie, Słowackim i i.

„Pod względem formy — pisze A. Żółtowski w przedmowie — listy do Cieszkowskiego należeć będą do najcelniejszych, jakie wyszły z pod pióra Krasińskiego. Dźwięk jego słowa nigdzie nie jest czystszy, ani bardziej głęboki, bogactwo języka, rozlewność jego barw nigdzie bardziej zadziwiająca".

Tetmajer o liryce Krasińskiego umieścił ciekawe spostrzeżenia w „Tygodniku ilustrowanym“. Z tego — ciekawego przez swą jaskrawość — artykułu podajemy tu kilka wyjątków:

„Z cudownością lirycznego — pisze Tetmajer — wyrazu Krasińskiego łączy się najbezpośredniej retoryka, czczy patos, przesada bez smaku, poprostu ordynarność w zespole z niezgrabnością, a często i mimowolnym komizmem, w które popycha go uniesienie, bez instynktu wrodzonego urodzonym z natury wierszopisarzom.

...Gdyby nie to, gdyby nie te na łeb, na szyję spadki, potknięcia się i rażące antygusty, to poezya wierszowana Krasińskiego byłaby trzecim jednym z pierwszych na świecie wierszy, jak jest wiersz Mickiewicza i Słowackiego.

...Wysoką i szlachetną jest liryka Krasińskiego. Jest to liryka koturnu. W owym czasie, kto pisał koturnowo, nie pozował; czuto na koturnową modę, skalę, czy sposób. Nawet najszczerzej. Odziedziczyli to przedewszystkiem po Krasińskim Asnyk i Konopnicka. Dopiero późniejsze pokolenie poezyi rozbiło skorupę koturnu.

Cały wpływ poromantycznej poezyi przypisuje się Słowackiemu — nieprawda. Formę brano przedewszystkiem z wzorów Słowackiego, na duchu piętno swoje wycisnął z mocą olbrzyma Krasiński. Możnaby powiedzieć, że talenty kształtowały się po Słowackim, dusze bardzo po Krasińskim.

Nie jestem profesorem literatury polskiej i nie umiem analizować liryki Krasińskiego; przechodzi to moją kompetencyę o tyle, o ile jest właśnie zakresem pana Flacha i panów A. i M. Mazanowskich. Mogę o niej powiedzieć tylko to: jest to jeden z najwspanialszych komentarzów, jakie do historyi swojej duszy zostawił kiedykolwiek człowiek, którego dusza miała prawo do historyi“.

Echa jubileuszu w prasie wiedeńskiej. „Wiener Zeitung“ zamieściła zajmujący fejleton o Krasińskim, pióra dra Alberta Zippera. W fejletonie tym podnosi autor międzynarodowy charakter „Nieboskiej“ i „Irydyona“, o których W. Longweloff przy sposobności okazania się tłumaczenia tych utworów w Ameryce powiada, że zdolne są „wzruszyć prastaremi podwalinami ludzkości“. Następnie kreśli dr. Zipper życiorys Krasińskiego i omawia szczegółowo „Nieboską“ i „Irydyona“, podnosząc ich ogólno-ludzkie znaczenie. Wreszcie wspomina o pierwszych tłumaczeniach tych utworów („Nieboska“ 1841 „Irydyon“ 1847) na język niemiecki i kończy krótkim opisem jubileuszu.

Pokłosie z hołdów prasy. Prasa polska już w dniu rocznicy urodzin poety 19 bm. i w dniach następnych upamiętniała święto Krasińsk ego osobnymi artykułami i studyami, objaśniającemi jego twórczość.

Wymieniamy tu niektóre:

Kuryer warszawski w numerze noworocznym, poświęconym wszystkim jubilatom r. 1912, przyniósł prace T. Grabowskiego „Kr. w świetle nowych źródeł“, J. Kallenbacha. „Z powodu jubileuszu“ (wiadomość o „Herburcie“), Br. Gubrynowicza „Z rozpacznych dni“ (nieznany list do J. Lub mirskiego), J. Kleinera „Potęga złego“ w „Nieboskiej“ i w Irydyonie“, F. Hoesicka o Krasińskim i Amelii Załuskiej, błp. L. Meyeta o listach poety do p. Bobrowej, J. Nitowskiego o ideałach Z. Krasińskiego.

W „Nowej Gazecie“ warszawskiej pojawiły się artykuły o Krasińskim pióra Lorentowicza, Bełcikowskiego „Przedświt“, J. Dicksteinówny „Z rozłamów wielkiego ducha“.

Numer jubileuszowy krakowskiej „Nowej Reformy“ wypełniają „Myśli dzisiejsze o Krasińskim“ Cezarego Jellenty, „Krasiński w chwili powstania listopadowego“ A. E. Balickiego, „Przedświtowe dni szczęścia“ F. Hoesicka.

W dziennikach lwowskich drukowano pomiędzy innemi studyum Elizy Orzeszkowej o Krasińskim i „Nieznane listy Krasińskiego do Norwida“, ogłoszone przez dr. St. Kossowskiego.

Z tygodników — jak dotąd — uczcił rocznicę „Tygodnik ilustrowany“. Prof. Kallenbach dał artykuł wstępny, J. Lorentowicz rozpoczął studyum o „Krasińskim we Francyi“ prof. Askenazy wyjaśnił dzieje ordynacyi opinogórskiej. Są nadto liczne ilustracye i portrety (wśród nich ciekawy: „Krasiński na łożu śmierci“). „Świat“ też w ostatnim numerze uczcił setną rocznicę urodzin Z. Krasińskiego artykułem dra Tadeusza Grabowskiego p. t. „Zygmunt Krasiński jako polityk“.

Z literatury popularnej. Celem tak bardzo potrzebnego uprzystępnienia ważniejszych przynajmniej wartości poetyckich Krasińskiego pojawiło się kilka popularnych książeczek i broszur jubileuszowych.

W bibliotece Macierzy polskiej wyszła praca dr. Konstantego Wojciechowskiego. Autor, który jako popularyzator literatury zdobył osobne, dobrze zasłużone imię, wywiązał się z zadania doskonale. Bardzo przejrzyście i jasno wyłożył najszerszym kołom czytelników wartości i znaczenie dzieł Krasińskiego, przeplatając opowiadanie umiejętnie dobranymi wyjątkami.

Praca Juliana Nowakowskiego przeznaczona jest dla kół inteligentnych i starszej młodzieży. pisana gładko i potoczyście, jednak nieco za rozwlekła. Autor podaje zbyt wiele streszczeń i cytatów. Zresztą opracowanie dosyć sumienne.

Książeczka pani Zofii Stankiewiczowej pisana jest serdecznie i z zapałem, choć nie wszędzie odpowiada zadaniom broszury popularnej.

Wreszcie szkic E. Zorjana pt. „Krasiński, wierzącej Polski wieszcz“, wydany przez Tow. Piotra Skargi, jest pożyteczną dla celów popularnych impresyą literacką.

Muzyka do „Irydyona“.

SUITA SKOMPONOWANA PRZEZ
— LUDOMIRA RÓŻYCKIEGO. —

Illustracya muzyczna poematu dramatycznego zbliżona jest do formy suity i opracowana jest na trzech głównych motywach: zwiastującego się w gruzy świata starożytnego, tęsknoty ku nowej erze, tęsknoty Elsinoe.

Ustępy na tych tematach opracowane są obszerniejsze, inne mniejsze mają charakter dekoratywny w celu podniesienia lub też muzycznego uplastycznienia nastroju poetyckiego chwili.

PROLOG: „Już się ma pod koniec starożytnemu światu... wszystko rozprzęga się i szaleje... Wśród zamętu wznoszę pieśń, która mi gwałtem z piersi się dobywa — ...tam nowy świt na wschodzie...“

Cała prawie treść muzyczna Prologu mieści się w tych słowach Allegro con fuoco: po kilku taktach zjawia się motyw pierwszy w waltorniach, który przechodzi do innych grup instrumentalnych, dochodzi do fortissimo, poczem kilka akordów dyssonansowych przeprowadzają do tematu łagodnego, niby świt nowych pragnień, przerwany na chwilę naszkicowanym z lekka motywem tęsknoty Elsinoe, który motyw w osobnym ustępie (przy śmierci Elsinoe) zostanie szeroko przeprowadzony w dwóch odmiennych tematach. Kończy się wstęp powrotem do I-motywu, lecz w zmienionej szacie instrumentacyjnej.

POCHÓD KAPŁANÓW MITRY (gdy słychać oddalającą się muzykę).

FLETY SYRYJSKIE dają się słyszeć, gdy Ulpianus, Mamea i Aleksander rozmawiają w perystylu, a Heliogabal z kochanką wchodzą do ogrodów (krótki refren 3 fletów).

KATAKOMBY składają się z dwóch ustępów: pierwszy zaznaczony w tekście „słychać pieśni pogrzebowe“ przy odpowiednich słowach Wiktora; drugi podkreśla wejście orszaku z męczennikiem na marach. Pierwszy refren w tonacyi kościelnej, drugi h-moll w ponurych akordach marszowych.

ŚMIERĆ ELSINOE: Motyw wspomniany wyżej powtarza w środkowej części drugi temat „wstępu“.

ZAKOŃCZENIE zawiera streszczone tematy wstępu opracowane w odmiennej harmonizacyi barwami więcej ciemnymi...

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Z muzyki.

Koncerty: Towarzystwa muzycznego i Józefa Śliwińskiego.

Środowy koncert Towarzystwa muzycznego zaliczyć należy do najwybitniejszych wydarzeń tegorocznego sezonu. Przy fortepianie Henryk Melzer, jeden z najpoważniejszych przedstawicieli „młodej Polski“ — drugi, nieznany u nas dotychczas jej reprezentant, p. F. Morawski zdobywający sobie pierwsze przed polską publicznością ostrogi, jako poważny twórca. Był to więc w pewnem znaczeniu koncert czysto polski.

Melcer grał aż dwa koncerty fortepianowe z towarzyszeniem orkiestry: f-moll Regera i Mozarta Es-dur (N. 284 katalogu Köchla). Kto nie wie, że koncertant jest gorącym wielbicielem muzy Regera, mógłby się w tem zestawieniu dopatrzeć pewnej — nie powiem już złośliwości, ale przynajmniej ironii z jego strony. Ale tak z pewnością nie jest — zresztą koncert Regera nie należy wcale do tych utworów, nad którymi przejśćby wolno było do porządku dziennego dowcipkowaniem lub narzekaniem na temat „moderny“.

Należy on do niej bezsprzecznie i to nie przez samo tylko stosowanie nowszej harmoniki i melodyki i nie tylko dla tego, że we formie bardzo rozluźnionej odbiega daleko od schematu klasycznych koncertów. Przedewszystkiem bowiem czyni on, pominąwszy techniczne trudności solowego instrumentu, mniej wrażenie koncertu fortepianowego, a raczej jakiejś symfonii na orkiestrę i fortepian, — pod względem samej treści trudno bowiem dopatrzeć się w nim tej przewagi instrumentu solowego ponad masy orkiestralne, jaka cechować powinna „koncert“ we właściwem słowa tego znaczeniu.

Wyjątek stanowi część druga, wogóle najpiękniejsza z całego dzieła. Na nią, rodzaj głębokiej jakiejś, pełnej myśli i nastroju medytacyi, pisać się może najzatwardzialszy nawet klasyk.

O wiele mniej uchwytna i zrozumiała jest część pierwsza, głównie dla bardzo rozerwanej swej formy. Są tam ciągle bądź to progressye, bądź znów urywania, niby jakieś pauzy myślowe, po których kompozytor przerzuca się bezpośrednio w nastrój zupełnie odmienny. Zresztą nie brak i tutaj ustępów wprost pięknych, tak w brzmieniu, jak i w inwencyi.

Część trzecia odpada, zdaniem mojem, bardzo: trudno się tu dopatrzeć czegoś więcej ponad robotę przewlekłą a hałaśliwą.

Poemat symfoniczny Morawskiego „Don Quichote“ tłomaczyło szczegółowo objaśnienie dodane do programu koncertowego. Z objaśnienia tego zdawałoby się, że kompozytorowi szło (między innemi przynajmniej) o przeciwstawienie dwu pierwiastków w duszy bohatera — symbolu: bohaterskiego i melancholicznego. Zdaje mi się wszakże, że w wykonaniu dał się kompozytor zanadto unieść świetności, jaką rozwinąć mógł w orkiestrze przy charakteryzowaniu pierwszego z nich. Ten pierwszy, jak go nazywa program, „rytm bohaterski“, dla którego Morawski znalazł istotnie bardzo szczęśliwy wyraz w pierwszym zaraz temacie trąbkowym, panuje nad całą rzeczą, zdaniem mojem, tak wszechwładnie, że dla melancholii „Don Quichote'a“, dla całej tragiki upadku jego w walce z szarym, nierozumiejącym go i przez niego wzajemnie niezrozumianym światem, zbyt mało pozostaje miejsca. Stąd płynie pewna monotonia, poparta jeszcze tem, że dla owego pierwiastka czy „rytmu“ bohaterskiego, autor używa ciągle prawie pełnych mas orkiestralnych, całego chóru instrumentów blaszanych i to zwykle we *fortissimo*. Zresztą i tu wiele jest miejsc ładnych, a całość dowodzi znacznej techniki kompozytorskiej, w szczególności zaś orkiestralnej młodego kompozytora.

Na zakończenie — Mozart. Przyznaję szczerze, że nie jestem bezwzględnym wielbicielem koncertów instrumentalnych tego mistrza — nie dorównują one na ogół jego muzyce kameralnej, symfonicznej i operowej. Ale ten koncert jest przedziwnie piękny, porywający po prostu w całej swej (dla nas dzisiaj) skromności i bezpretensyonalności. Słuchałoby się tej szczerej, czystej muzyki choćby do rana.

Wielka część zasługi w tym „sukcesie“ Mozarta przypadła zresztą Melcerowi. Jeżeli koncert Regera grał bardzo dobrze, to koncert Mozarta grał wprost prześlicznie, tak klasycznie a zarazem tak poetycznie, że słuchając go, zapominało się zupełnie o sławnych „sui generis“ trudnościach techniki fortepianowej Mozarta.

W wykonaniu wszystkich trzech utworów złożył dyrektor Sołtys, niemniej także orkiestra towarzystwa muzycznego dowód, że ani pełnia kompozycyi współczesnych i połączone z nią trudności techniczne, ani koronkowa i dużo ekspresyi wymagająca robota Mozarta, nie przedstawia dla nich zadania zbyt ciężkiego. I dyrygentowi i chętnym jego podwładnym należą się wyrazy pełnego uznania tak za wykonanie poematu Morawskiego, jak i za akompaniament w koncertach fortepianowych.

Doskonale wypadł wczorajszy koncert Józefa Śliwińskiego. O grze świetnego tego wirtuoza niema potrzeby rozpisywać się szeroko: zna go przecież Lwów z tylokrotnych występów. Jak u wielu innych wybitnych artystów tak i u Śliwińskiego zależy gra w znacznej mierze od chwilowego usposobienia. Wczoraj był w doskonałem. Możnaby poczynić pewne zastrzeżenia co do niektórych rzeczy, jak np. co do sposobu pojmowania kilku z „Fantasiestücke“ Schumanna lub h-moll scherza Chopina. Ale naogół jest to pianista tak świetny, tak innemi znów rzeczami zdoła olśnić i oczarować, że pod wpływem ogólnego wrażenia milknie krytyka, dotycząca szczegółów i wychodzi się z koncertu nie tylko z uczuciem przyjemnie spędzonego wieczoru, ale i z przeświadczeniem, że słuchało się mistrza, z którym ze żyjących nie wielu mierzyć się może. *—n—n.*

KRONIKA.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Gazety Wieczornej“ pamięci Krasińskiego poświęcony zdobią dwie ilustracye: portrecik Krasińskiego i podobizna autografu poety.

Portrecik jest reprodukcyą bardzo mało znanego a nad wyraz pięknego rysunku piórkiem Cypryana Norwida, który umieszczony był swego czasu w warszawskiej „Chimerze“. Norwid poznał się z autorem Irydyona w r. 1848 w Rzymie i z tego czasu pochodzi zdaje się jego rysunek.

Autograf podany w podobiźnie nie był dotąd znany badaczom Krasińskiego. Jest własnością Biblioteki Ossolińskich.

Zawiera ciekawą niepomieszczoną w wydaniach krytycznych odmianę, a mianowicie tytuł wiersza: „W niewiedzy co się z Wiedniem stało“.

Część literacka numeru, obok artykułu wstępnego o Krasińskim, przynosi prace dra Kleinera, Ortwina, J. Pietrzyckiego, A. Fischera, dra M. Tretera i L. Różyckiego — jest więc niejako hołdem wybitnych lwowskich pracowników na polu literackiem, złożonym pamięci twórcy „Przedświtu“. Artykuł znanego uczonego warszawskiego Wł. J. Dawida, przedstawia w innem oświetleniu kwestyę, której swego czasu poświęciliśmy fejleton pt. „Krasiński na wirującym stoliku“, nadto znalazł miejsce w numerze Krasińskiego nieznany fragment poetycki tego, którego Krasiński nazywał cudotwórcą mowy polskiej — Słowackiego, udzielony nam przez znanego historyka literatury dra Bronisława Gubrynowicza.

Uroczystość ku czci Krasińskiego.

Jutro o godz. 10-tej rano: uroczysta Akademia w sali Towarzystwa muzycznego.

Po południu: Odczyty popularne we wszystkich dzielnicach miasta

W poniedziałek: „Irydyon“ w Teatrze miejskim.

Kalendarzyk.

Dziś sobota (24. lutego). Rzym.-kat. Walburgi. Gr. kat. Własya M.

Wschód słońca o godzinie 6·17 rano, zachód o godzinie 4·57 popołudniu.

Repertuar Teatru miejskiego:

W sobotę o godz. wpół do 4 popoł. dla młodzieży szkolnej „Stara romantyczka“, komedya w 2 akt. St. Bogusławskiego, z Anną Gostyńską w roli tytułowej. Zakończy „Szlachectwo duszy“, kom. w 3 akt. Jana Chęcińskiego.

W sobotę o godz. wpół do 8 wieczorem po raz 4 „Thais“.

W niedzielę 25. lutego, o godz. 4-tej popoł., po raz 12-ty: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale“.

W niedzielę 25. lutego, o godz. pół do 8-ej wieczór, na ogólne żądanie: „Rigoletto“, opera w 3-ech aktach J. Verdiego; gościnny występ Stanisławy Korwin-Szymanowskiej i Karola van Hulsta.

W poniedziałek 26. lutego: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 100-nej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego; po raz pierwszy: „Irydyon“ Zygmunta Krasińskiego, z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej. W innych rolach wezmą udział: Konstancya Bednarzewska, Leonia Barwińska, Zofia Dobrzańska, Amelia Rotter, Wanda Siemaszkowa, Henryk Barwiński, Józef Chmieliński, Julian Dobrzański, Michal Szobert, Franciszek Wysocki, Roman Żelezowski i inni. — Nowa wystawa. Abonament nr. 24.

We wtorek 27. lutego, po raz 5-ty: „Thais“.

W środę 28. lutego, po raz 2-gi: „Irydyon“.

W czwartek 29. lutego, po raz 6-ty i ostatni w bieżącym sezonie: „Thais“.

W piątek 1. marca, po raz 3-ci: „Irydyon“.

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny.

Mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego w Oświęcimiu Stanisława Gettera, starszym zarządcą pocztowym w Buczaczu.

Rewizya trasy kanałowej. Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, odbędzie się rewizya trasy kanałowej w Krakowie w miesiącu marcu br. Do rewizyi, którą zwoła namiestnictwo zaproszone będą: Wydział krajowy, Izby handlowe lwowska i krakowska, Centralny Związek galicyjskiego przemystu fabrycznego we Lwowie ze Sekcyą oświęcimską i chrzanowską, Rada miasta Krakowa, Rada miasta Oświęcimia. Radą powiatowa krakowska i bialska, Towarzystwa rolnicze etc.

Rozstrzygnięcie konkursu „Lutni“. „Lutnia“ warszawska, upamiętniając 25-lecie swego istnienia, jak również w celu zaakcentowania stuletniej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego, ogłosiła konkurs na pieśń „acapella“ do słów jednego z natchnionych utworów wielkiego poety.

Utworów na konkurs nadesłano 27.

W poniedziałek dnia 19 lutego r. b. zaproszeni sędziowie, pp. Biernacki Michał, Maszyński Piotr, Roguski Gustaw, Rzepko Władysław i Surzyński Mieczysław do nagrody pierwszej w kwocie rubli sto, zakwalifikowali utwór do słów „Piersi ludzka na śpiew się sil“ — z godłem „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!“. Nagrody drugiej w kwocie rubli 50 nie przyznano nikomu.

Natomiast uznano za zgodne wyróżnienia utwory pod godłami: „Korsarz“, „Przedświt“, „Monos“ i „Prostota“.

Po otworzeniu koperty autorem nagrodzonego utworu okazał się Żeleński Władysław z Krakowa.

O dzierżawę Teatru miejskiego. Otrzymujemy następujące pismo: „Wobec bezpodstawnych pogłosek o rzekomem ubieganiu się mo-

jem o dzierżawę Teatru miejskiego na najbliższe sześciolecie, co wywołuje w prasie u zwolenników rzeczywistych kandydatów mniej lub więcej złośliwe i krzywdzące mnie uwagi, oświadczam, że starań o dzierżawę nie robiłem i robić nie mam zamiaru. *Czesław Krzyżanowski*".

Samobójstwo akademika. W Bochni odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru słuchacz filozofii Kronenberg. Powód nieznany.

Przejechanie. Woźnica piekarski 17-letni Izaak Weiss, jadąc szybko i nieostrożnie, najechał dziś rano na zbiegu ulic Żółkiewskiej i Stromej na Feśkę Brik, 60-letnią wieśniaczkę z Malechowa. Koła wozu przeszły powalonej na bruk przez pierś, zadając jej — oprócz licznych okaleczeń — poważne obrażenia wewnętrzne. Pogotowie ratunkowe opatrzyło ofiarę nieostrożności nieletniego woźnicy i odstawiło ją do szpitala powszechnego w stanie budzącym poważne obawy o jej życie. Weissa przytrzymano i osadzono w aresztach policyjnych.

Przetarg niepodjętych towarów. Dnia 27 b. m. o godzinie 9 odbędzie się w magazynach towarowych na stacyi w Przemyślu publiczny przetarg niepodjętych towarów, jako to: wódki, wina, miód, śledzie, czernidło, farby, smary, świece, naczynia emaliowane, maszyny rolnicze, meble, lustra, torby, szkła, skóry, ubrania, obuwie, próżne beczki i t. p.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. W niedzielę, dnia 25. bm. dr. M. Janelli: „Konfederacye w Polsce". Zakład chemiczny Uniw., ul. Długosza 6. Pocz. o g. 5. Zapowiedziany w sali gimnastycznej szkoły kolejowej wykład prof. dra S. Łabendzińskiego nie odbędzie się.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. We wtorek dnia 27. bm. odbędzie się w sali stow. handlowców, Rynek 8, wykład p. L. Rothówny p. t.: „Jak powstał świat". Wstęp 10 h. Początek o g. 8-mej wiecz.

Wieczór dyskusyjny na temat: „Zagadnienia polskiej ideologii rewolucyjnej" w „Życiu" (Sienkiewicza 9) w środę 28 bm. zagai ob. Paweł Kittay. Początek o godz. 7-mej wieczorem. Wstęp wolny.

Staraniem „Polskiej Ligi Narodowej" odbędzie się we wtorek 27-go bm. o godz. 7-mej wiecz. w sali Tow. nauczycieli przy ul. Friedrichów l. 5, odczyt p. Czerszyk-Bąkowskiej o „Zadaniach gospodarczych kobiety". Wstęp wolny dla członków i gości. Po odczycie odbędzie się dyskusya i posiedzenie komitetu zabawowego.

Walne zgromadzenie Tow. historycznego we Lwowie odbędzie się 27 bm. o g. 7. wiecz. w gmachu uniwersyteckim, sala II. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności Wydziału i Komitetu redakcyjnego za rok 1911. 3) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej. 4) Wybór Wydziału i Komitetu redakcyjnego na rok 1912. 5) Wybór 3 członków Komisyi kontrolującej na rok 1912. 6) Wnioski członków. 7) Odczyt dra Eugeniusza Barwińskiego: „Z podróży naukowej do Szwecyi".

„Rodzina" w Borszczowie odbędzie doroczne walne zgromadzenie w niedzielę 3 marca b. r. o godz. 3 po południu w leśniczówce w Piszczatyńcach.

Odpowiedzi z zagadnień kosmetyki.

Dorocie T....cz. Włosy będą puszyste, jeżeli zastosować do czyszczenia ich puder Florentine, który znakomicie usuwa tłuszcz i nieczystości, nie narażając skóry głowy na przeziębienie, co ma bardzo często miejsce przy myciu wodą. Cybulki wzmocnią się i poprawa nastąpi przy wcieraniu w skórę głowy Tetralu-Tissota i skrapianiu nim delikatnie włosów przy codziennem czesaniu. Do mycia twarzy tłustej najodpowiedniejszymi środkami są Otrąbki abaridowe, zaś do pudrowania — puder abaridowy bez domieszek bizmutu, który zamula pory, powoduje wągry i sinieje na powietrzu. Kruche i łamiące się paznokcie wzmocni Onglophile.

A. N. — Kołomyja. Zmarszczki w kącikach ócz można jedynie rozprowadzić specyalnym aparacikiem, jaki się znajduje w całym komplecie masażystki pneumatyczno-ssącej systemu Heros. Do czoła ma zastosowanie już inny aparacik. Aby zmarszczki na czole szybciej wygładzić, należy na noc nakładać opaskę gumową na czoło. Przy masażu żadnych tłustych kremów na twarz nakładać nie należy, ponieważ te rozluźniają skórę; jedynie krem Abarid do tego celu jest najodpowiedniejszym, ponieważ zjędrnia ciało. Ażeby ręce wydelikatnić i jednocześnie wybielić, należy, po umyciu rąk w wodzie dobrze ciepłej, najlepiej na noc, nie obcierając, natrzeć znakomitym kremem Pate des prelats-Ponsarda i zapudrować zaraz pyłkiem Juvenia Candida, poczem nałożyć rękawiczki kosmetyczne nienasycane.

J. W. Bóle głowy przy czesaniu niezawodnie są powodem choroby skórnej, o której zbadanie powinien się Pan udać do lekarza specyalisty chorób skórnych. Na poprawę owłosienia wpływa dodatnio mycie balsamem roślinnym dr. Hoyera. Zbyteczne włosy dają się usuwać tylko na pewien czas za pomocą depilatoire f. Gierałtowskiego, zaś raz na zawsze tylko przez usuniecie cebulki elektrolizą.

H. W. Zator. Bardzo śniadą cerę, zeszpeconą żółtemi plamami, można wybielić dość szybko i to naturalnym sposobem, nie pobielaniem na chwile, jak to dotąd miało miejsce. Dziś nowy środek Juvenia Candida wybiela trwale. Sposób stosowania nie jest zbyt skomplikowany: w twarz wetrzeć na godzinę przed udaniem się na spoczynek trochę Abaridu i nim wyschnie, zapudrować pyłkiem Juvenia, trochę grubszą warstewką, niż zwykłym pudrem, a rano myć ciepłą wodą i Otrąbkami abaridowemi bez mydła. Po zużyciu jednego, ewentualnie dwóch pudełek cera nabierze matowej białości.

Felicyi U. Przy nerwobólach głowy ukojająco działają Sachety Eucapinol, używane do odświeżania sypialnego pokoju. Wybielenie żółtych zębów osiągnąć można przy użyciu do czyszczenia zębów proszku Albol rano i na noc. Po wyczyszczeniu popłukać ciepłą wodą z kilkoma kroplami Anidolu na pół szklanki wody. Anidol dezynfekuje całą jamę ustną nie na jedną chwilę, jak to ma miejsce przy różnych eliksirach, lecz na kilka godzin i jednocześnie zabezpiecza od wszelkich dolegliwości gardlanych.

Wszystkie podane środki kosmetyczne trzymają na składzie i wysyłają za zaliczeniem pocztowem: we Lwowie firma E. PAWŁOWSKI, ul. Akademicka 21 (obok Izby handlowej), w Warszawie, Perfection Szpitalna 10. 2029.

KRONIKA KRAJOWA.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dnia 25. b. m. Brody: Dr. W. Cichocki, „Prawo honoru". — Brzeżany: Doc. pryw. Uniw. Dr. E. Piasecki, „Z hygieny wychowania domowego młodzieży szkolnej". — Czortków: S. Szowa, „Współżycie (symbioza) u roślin i zwierząt". — Drohobycz: Dr. S. Ziemiański, „Filozofia w dobie Renesansu". — Horodenka: J. Lipiński, „Zygmunt Krasiński". — Jarosław: E. Kipa, „Hugo Kołłątaj". — Przemyśl: J. Smołka, „Rok 1812". — Sambor: Dr. K. Sośnicki, „Wiara w czary w wiekach średnich". — Sokal: Dr. E. Schechtel, „O urządzeniach celowych w świecie zwierzęcym". — Stryj: Dr. A. Kohl, „O drożyźnie".

Stanisławów.

Drugie ćwiczenie popisowe Szkoły Towarzystwa muz. im. Moniuszki zakończyło chlubnie półrocze pierwsze. Wszystkie trzy klasy (profesorowie: Ottmannówna, Dąbrowska i Hacker) złożyły świadectwo swej umiejętnej pracy i uzdolnienia. Wyróżnić jednak trzeba 3 uczniów, tak pod względem zarysowującej się indywidualności, jak pod względem opanowania techniki. Do tych należą: Euslówna, Kantor i Bernhardówna.

Przemyśl.

Rocznica Krasińskiego. Obchód setnej rocznicy urodzin Krasińskiego — jak tyle innych — dał sposobność zamanifestowania, że dzielimy się na kliki i koterye... O zorganizowaniu obchodu, jako całości, którą zająłoby się całe społeczeństwo polskie, nikt nie pomyślał... Wprawdzie Koło Pań T. S. L. postanowiło ten obchód urządzić, ale cóż, kiedy... karnawał stanął na przeszkodzie i nie pozwolił porozumieć się z innemi Towarzystwami! Skorzystał z tego w lot „Związek Polek" i klepsydrami przez siebie podpisanemi zaprosił publiczność na nabożeństwo żałobne, urządzone w poniedziałek. Koło Pań T. S. L. zapewne urządzi wieczorek, inne Towarzystwo coś innego może jeszcze, a cały obchód wyjdzie na jakąś łataninę wieczorków, chęci dobrych i — pustych ambicyi. Doprawdy, trudno nie pisać satyry!

Rada miejska na posiedzeniach 21. i 22. b. m. kontynuowała dyskusyę budżetową. Posypało się moc wniosków: magistratu, komisyi budżetowej i radnych. Dalszy ciąg dyskusyi i definitywne uchwalenie budżetu w przyszłym tygodniu.

Z sali sądowej. W środę odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw niejakiej Julii Bienieckiej, oskarżonej o to, że podając się za matkę znanego na bruku tutejszym „złotego młodzieńca" S. Padłoskiego, podpisywała mu weksle na sumę zwyż 6000 K, przez co dopuściła się zbrodni oszustwa. Po całodziennej rozprawie, zakończonej świetnem przemówieniem młodego obrońcy dra Pordesa, gdy ostatecznie ustalono, że pośrednicy świadomie na fałszywe weksle udzielali pożyczek w imieniu poszkodowanego banku, trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok, uwalniający oskarżoną.

Walne zgromadzenie „Stowarzyszenia kupców w Przemyślu" odbyło się w niedzielę 18. b. m., przy udziale około 150 członków. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału, wykazującego bardzo żywy wzrost Towarzystwa, wywiązała się dyskusya nad szeregiem spraw, obchodzących kupiectwo, uchwalając między innemi założenie kasy kupieckiej. Wyborem wydziału, z 12 członków złożonego, oraz ich zastępców, zakończono obrady.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawy wewnętrzne.

O prezesurę Koła.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse" otrzymuje od jednego z kierujących polityków polskich następujące informacye:

Następne posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dnia 4 marca. Aż do tego czasu dr. Biliński pozostanie posłem i prezesem Koła. Już dla przyczyn czysto technicznych niemożliwe jest przejście tak ważnych i szeroko rozgałęzionych agend, jak czynności prezesa Koła z jednej ręki do drugiej w ciągu kilku godzin. Prócz tego trzeba także uwzględnić wielkie trudności polityczne, wynikające z powodu znacznej liczby grup w Kole polskiem i z powodu rozmaitych różnic w zapatrywaniach, które oczywiście uwydatnią się także przy wyborze prezesa.

Dlatego byłoby przedwczesnem konstruować bezpośredni związek między ostatnim pobytem namiestnika dra Bobrzyńskiego w Wiedniu, a wyborem prezesa Koła. Wiedeński pobyt namiestnika dotyczy w pierwszym rzędzie sprawy ugody polsko-ruskiej, w szczególności reformy prawa wyborczego do Sejmu galicyjskiego; zresztą także w tych kwestyach należy przestrzedz przed przedwczesnym sądem, jakoteż przed zbyt daleko posuniętym optymizmem. Możliwem jest, że dr. Bobrzyński już z początkiem sesyi parlamentarnej znów przybędzie do Wiednia, skoro okaże się, że stosunki polityczne będą wymagały jego obecności i ewentualnej jego interwency przy wyborze prezesa Koła. Nie jest to jednak prawdopodobne. Należy się spodziewać, że dotychczasowy prezes dr. Biliński użyje całego swego wpływu, aby wybór odbył się gładko i bez wszelkich trudności. Wielu wpływowych członków Koła życzy sobie, aby przy wyborze nie tyle przynależność do jakiej grupy była decydująca, ile osobiste kwalifikacye kandydata. Jeśli to zapatrywanie zdoła się utrzymać u większości Koła, wówczas kwestya wyboru prezesa łatwo da się rozwiązać.

Dr. Biliński na nowym posterunku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze przemówienie dra Bilińskiego do urzędników wspólnego ministerstwa skarbu wywarło bardzo korzystne wrażenie.

„N. W. Tagblatt" pisze: „Dr. Biliński zaraz w pierwszy dzień swego urzędowania okazał zupełną znajomość swych zadań tak co do kierunku, jak i celu jego przyszłej pracy. Program dra Bilińskiego budzi nadzieję, że spodziewać się można czasów silnego rozwoju krajów anektowanych z korzyścią dla nich i dla monarchii".

Dzienniki podkreślają szczególnie teraz te ustępy w mowie dra Bilińskiego, w których nowy minister wspólnego skarbu wyłuszczył swe zapatrywania na stosunek między ministrem a urzędnikami, jakoteż między urzędnikami a publicznością.

Wczoraj prezydent ministrów hr. Stürgkh złożył wizytę dr. Bilińskiemu i odbył z nim półgodzinną konferencyę.

Serajewo. (Tel. wł.) Gazeta „Zeman", organ zjednoczonych organizacyi mahometańskich poświęca dziś artykuł nominacyi dra Bilińskiego, w którym przedewszystkiem podaje krytyce samą instytucyę wspólnego ministerstwa skarbu, jako najwyższej władzy administracyjnej dla Bośni i Hercegowiny, której głównem zadaniem jest strzedz interesów Austryi i Węgier a nie Bośni i Hercegowiny. Co się tyczy dra Bilińskiego, to on jako profesor uniwersytetu zapewne przyniesie dużo nowych pomysłów, a jako były gubernator austro-węgierskiego Banku obeznany jest z ekonomicznemi i finansowemi sprawami krajów anektowanych. Aby sobie pozyskać sympatyę ludności bośniackiej, musi dr. Biliński dowieść, że posiada przekonania i jest konsekwentny, bo w Bośni według przekonań i konsekwencyi ocenia się głównie znaczenie mężów stanu.

Zmiany w dyplomacyi austro-węgierskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi, że austro-węgierski ambasador w Dreźnie hr. Forgach ma zostać zamianowanym w miejsce hr. Esterhazy'ego szefem sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych. Hr. Forgach jest narodowości węgierskiej i należy do najzdolniejszych dyplomatów monarchii. W czasie przesilenia aneksyjnego był ambasadorem w Belgradzie.

Wrażenie nominacyi hr. Berchtolda w Serbii.

Belgrad. (Tel. wł.) Zamianowanie hr. Berchtolda ministrem spraw zagranicznych spotkało się w tutejszym świecie politycznym z przyjęciem sympatycznem. Szczerze są tem zadowoleni, że hr. Berchtold cieszy się sympatyą miarodajnych dzienników rosyjskich. Niektóre gazety dają jednak wyraz obawie, że te sympatye mogłyby wyjść na niekorzyść Serbii o tyle, że ewentualne porozumienie austro-węgiersko-rosyjskie w sprawach bałkańskich mogłoby być szkodliwe dla interesów serbskich.

Zmniejszenie liczby świąt.

Lubiana. (Tel. wł.). Ks. biskup Jedlicz ogłasza list pasterski, znoszący siedm świąt katolickich a mianowicie święta Matki Boskiej Gromnicznej, św. Józefa, Zwiastowania N. P. M., drugiego dnia Wielkiej Nocy i Zielonych Świąt, Narodzin N. P. M. i św. Szczepana.

Walka o mięso argentyńskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisya Rady miejskiej uchwaliła ponownie zwrócić się do rządu z prośbą o przyzwolenie na dowóz mięsa argentyńskiego w ilości 650 do 1000 ton, bez poprzedniego zaciągnięcia pozwolenia rządu węgierskiego.

Z Węgier.

Kompromis między rządem a stronnictwem Kossutha.

Budapeszt. (Tel. wł.) W sprawie przesilenia spodziewają się dziś ważnych decyzyi. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby ma bowiem hr. Khuen wygłosić mowę, która zawierać będzie dokładną odpowiedź na życzenia Kossuthowców. W kołach politycznych oświadczają, że mimo frondy Barabasza zawarcie kompromisu między rządem a Kossuthowcami jest już zapewnione.

Kossuth ogłasza dziś w „Egyetörtes" artykuł, w którym oświadcza, że jakkolwiek wypadnie decyzya jego stronnictwa, nie wolno twierdzić, jakoby Kossuthowcy zupełnie wobec rządu skapitulowali. Idzie tylko o to, że Kossuthowcy nie chcą uprawiać nadal obstrukcyi, lecz zamierzają dalej zwalczać przedłożenie wojskowe regularnymi i normalnymi środkami parlamentarnymi.

Kossuth przestrzega dalej przed zapatrywaniem, jakoby opozycya już przestawała być opozycyą, skoro porzuca obstrukcyę. Dalej przedstawia bardzo szczegółowo przyczyny, dla których Kossuthowcy nie mogą popierać obstrukcyjnej taktyki Justhowców i oświadcza, że obecnie trzeba się zadowolić obroną stanu posiadania. Jeśli przyjdzie do skutku kompromis między rządem a Kossuthowcami, to nikt nie będzie miał prawa mimo to mówić o zwycięstwie i zwyciężonych.

Prześladowanie prasy w Chorwacyi.

Zagrzeb. (Tel. wł.). Prokuratorya państwa wniosła nie mniej, nie więcej, jak 480 oskarżeń przeciwko redaktorom gazet zagrzebskich. Oskarżenia te dotyczą artykułów skonfiskowanych od czasu objęcia urzędu przez obecnego bana Cuvaja.

Zwołane na dziś zgromadzenie ludowe, na którem miano omawiać ostatnie demonstracye w Serajawie, zostało przez policyę zakazane.

Sprawy zagraniczne.

List Neszad-beja do Canevy.

Rzym. (Tel. wł.) „Tribuna" donosi z Trypolisu, że komendant wojsk tureckich Neszad-bej wysłał rzekomo przez posłańca bardzo ważny list na ręce gen. Canevy.

Przesilenie prezydyalne w Reichstagu.

Berlin. (Tel. wł.) Jakkolwiek między stronnictwami nie stanęła jeszcze na razie żadna ugoda w sprawie wyboru prezydyum Reichstagu, to jednak w kołach parlamentarnych żywo zajmują się projektem stworzenia jeszcze jednej wiceprezydentury w ten sposób, aby wszystkie stronnictwa mieszczańskie mogły mieć zastępstwo w prezydyum.

Anglia przed katastrofą socyalną.

Londyn. (Tel. wł.) Zastępcy właścicieli kopalń odbyli wczoraj 2-godzinną konferencyę z przedstawicielami rządu. Po konferencyi premier Asquith był na audyencyi u króla. W kołach parlamentarnych sądzą, że sytuacya się polepszyła, w „city" jednak zapatrują się na położenie bardzo pesymistycznie. Konsole spadły o $^{3}/_{16}$.

Nie ulega wątpliwości, że górnicy rozpoczną strajk, jeśli nie zostaną uwzględnione ich życzenia. O odroczeniu terminu rozpoczęcia strajku niema mowy.

Listy z Belgii.

Pogrzeb ostatniego uczestnika belgijskiej rewolucyi 1830 r., Filipa Demoulin z Arquennes.

Arquennes, 20 lutego.

Jest smutny lutowy dzień. Pogoda „belgijska" rozigrała się na dobre. Wiatr siepie deszczem, wilgoć, zimno przenika człowieka. W karnawałowy wtorek wypadł pogrzeb ostatniego powstańca 1830 roku. Wybraliśmy się z kolegą J. Kadenem, sprawozdawcą „Tygodnika Illustrowanego" w Warszawie, do Arquennes, gdzie skończył swe długie, długie życie, Filip Demoulin.

Skonałby człowiek ten w zapomnieniu, gdyby nie popularny gest Alberta I, króla Belgów. Dnia 16 stycznia r. bieżącego, a więc na miesiąc przed skonem starca, zatrzymał się przed s omną gospodą rodziny Demoulin samochód królewski z Brukseli. Młody król wysiadł w towarzystwie adjutantów swoich. Ostatni z tych, co z bronią w ręku królestwo to dziadkowi Alberta stworzyli, czekał na progu w niebieskiej bluzie wolontaryusa, w czapce, znanej dziś tylko z obrazów malarskich. W serdecznej scenie przywitania dwóch ludzi z tak różnych światów nie było nic, co tchnie serwilizmem, „oddaniem się królowi". Albert I wypił w gospodzie dziadka Demoulin kieliszek szampańskiego za zdrowie gospodarza, dał mu swój portret królewski, wyściskał i wycałował.

Ten gest królewski uczynił Demoulin'a bardzo popularnym. To też gdy z małej stacyjki kolejowej dążyliśmy do miasteczka, raz po raz opędzać musieliśmy się *camelots* przerozmaitym, wrzeszczącym na różne tony: *Le dernier combattant de 1830 serre une derniere fois la main au roi Albert. Visite du roi a Demoulin.*

Jak Arquennes stoi na pograniczu Frandryi i Walonii, jak długo stać jeszcze będzie, nie ujrzy więcej gości w swych murach, niż ich było dziś, we wtorek karnawałowy, w haniebną pogodę. Liczne sztandary, w tem pięć sztandarów z r. 1830, delegacye z Walonii całej, z Lovanium, z Antwerpii, delegacye gwardyjskiego pułku *guides*, dwóch ministrów, przedstawiciel króla, wyzłocony i wyorderowany generał de Moor z adjutantami, reporterzy dzienników brukselskich, fotografowie — spadło to wszystko na ciche miasteczko, jak grom.

Burmistrz stracił głowę, księża dostojnie od godziny w czarne ornaty przybrani, stoją na deszczu przed domem gminy, gdzie wystawiono

zwłoki w małej izdebce. Lokaj królewski i lokaje ministrów zaledwie z trudem uszykowali pochód. Zjawiło się kilku policyantów.

Stłoczeni ludziska dziwują się setnie, gapią się i utrudniają wszelki dostęp i wszelki ruch.

Dotarliśmy jednak z jakąś delegacyą pod sztandarem 1830 roku do wrót domu gminy. Niestety zaczęły się mowy, których wysłuchała jedna tylko rodzina zmarłego, w ciasnym, małym pokoiku, gdzie stały zwłoki.

Deszcz ustał nieco. Udało nam się być w pierwszym szeregu szpaleru, którym kroczył pochód żałobny. Trumna dębowa, na niej czapka i bluza z 1830 roku. Ordery całun żałobny dźwiga. Orkiestra fałszuje marsza Chopina. Za trumną idzie rodzina, przedstawiciel króla i ministrowie.

Dzwony biją, wiatr łopoce zmokniętymi płatami sztandarów.

Okrutne tony marsza Chopinowskiego przejmują żalem i smutkiem. Zanika wszelka myśl o życiu. Powołuje ją ponowny, wściekły deszczsiekawica...

Na wiejskim cmentarzu spoczęły zwłoki ostatniego uczestnika walki o niepodległość Belgii. Z „obcokrajowców“, my, dwaj Polacy jeno oddaliśmy ostatnią przysługę powstańcowi. Złożyliśmy karty swoje w domu żałoby. Cudaczne dla rodaków Demoulina nazwiska nasze, niech im na myśl przywiodą kraj, którego powstańcy w śniegach Sybiru i na zapomnianych cmentarzach Polski spoczywają.

M. DĄBROWSKI.

Dramat miłosny.

Samobójstwo na Starym Rynku.

Historya, jak świat, stara: on kochał nieszczęśliwie, a brak woli kazał mu widzieć jedyne zbawienie w śmierci... Oto podkład dramatu, który rozegrał się wczoraj w nocy na Starym Rynku.

Tajemniczy strzał.

Nieliczni przechodnie, idący wczoraj o godz. 1 w nocy ul. Krakowską, usłyszeli strzał, pochodzący z ul. Strzeleckiej. W ślad za tem spostrzegli uciekającego jakiegoś mężczyznę. Plutonowy pol. Hobak i słuch. praw Baczyński, w przekonaniu, że to bandyta, rzucili się za nieznajomym w pogoń. Gonitwa trwała długo. Mężczyzna uciekał ul. Kamińskiego, skręcił na ul. Teatralną, aż dostał się na Stary Rynek.

Drugi strzał!

Nieznajomy nagle stanął i skrył się za stosem cegieł. Nim goniący za nim dobiegli do tego miejsca, uszu ich doszedł drugi strzał, po którym rozległ się krótki, urywany jęk. To nieznajomy celnym strzałem w prawą skroń

pozbawił się życia!

Zawiadomiony o wypadku komisarz inspekcyjny Krykiewicz przybył natychmiast na miejsce tragicznego zajścia.

Na chodniku zastał zimne zwłoki młodego, około 25 lat liczącego mężczyzny, ubranego w czarne ubranie marynarkowe, popielate palto cienkie i czarny, twardy kapelusz. Na podstawie znalezionej przy zwłokach korespondencyi i biletów wizytowych stwierdzono, że denat nazywa się Paweł Banach, jest z zawodu elektrotechnikiem, mieszka zaś we Lwowie przy ul. Panieńskiej pod l. 39.

Co znaleziono przy denacie?

Jak zwykle w podobnych wypadkach, wezwano lekarza dzielnicowego. Przybył dr. Doliński, który skonstatował śmierć i polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej. Przy samobójcy znaleziono poza korespondencyą drobną gotówkę, portfel z zapiskami, notatnik, 2 scyzoryki i fotografię jakiejś młodej kobiety, pod którą znajdował się podpis „Stefi“.

List, który jej nie doszedł...

Ze znalezionej korespondencyi dwa listy zwracają uwagę: Jeden od kobiety, z którą łączyły go dotąd stosunki, drugi zaś pisany przez niego do innej. Ta miłość druga jest, zdaje się, powodem samobójstwa. Brzmi on:

„Łaskawa Panno Stefo!

„Przypuszczam, że domyśli się Pani, kto io ośmielił się ten list napisać. Otóż bez ogródek chcę wyznać to, co czuję dla Pani, chociaż znam tego, który jest szczęśliwcem, zaszczycony Jej względami... Sam to przyznać muszę, iż nie ładnie z mojej strony, że stałem się rywalem kolegi swego, ale trudno... Chociaż człowiek silną ma wolę, serce jednak pokona ją. Bo od pierwszej chwili, gdy Panią poznałem, serce mi mówiło: kocham Ją!

„Chciełem zapomnieć o Pani, a dziś widzę, że życie moje bez Pani byłoby bezdenną otchłanią. I to, co piszę — nie myśl Pani, że jest frazesem, ale przeciwnie! Słowa skreślone w tym liście, chciałbym, żeby przemówiły do Pani i przekonały, że ten, który je napisał: kocha!...

„Wiem dobrze, śe list ten Pani wyśmieje, bo rywal mój zajął miejsce w Jej sercu. Ubóstwiana, nie gniewaj się za śmiałość moją, ale zostałem do tego zniewolony. Kocham bowiem miłością niewysłowioną! Ulituj się Pani i odpisz słów parę pociechy i nadziei...

„Ponieważ w domu ciekawi i lubią czasem niedyskretnie przeglądać moje listy, więc proszę bardzo o odpowiedź: „Poste-restante Fiołek 126 Lwów“. Oczekuję odpowiedzi z tęsknotą i pozostaję zawsze życzliwy dobry znajomy“.

Kto jest tą kobietą, do której tak czułe pisał listy — niewiadomo. Nie wyjaśnia tego nawet adres znajdujący się na odwrotnej stronie listu, gdyż zawiera on nazwisko p. Józefy Kalatyńskiej w Stanisławowie, gdy tymczasem w liście samym mowa o „Stefie“...

Ta druga...

W Rozdole znajduje się „ta druga“, o której stosunku z denatem świadczy następująca znaleziona przy nim widokówka, pisana przez nią:

„Luby Pawełku! Już drugi dzień jestem u rodziców. Teraz na prowincyi cisza i — błoto! Przykro mi bardzo, że przeszłej niedzieli odmówiłeś mi! Wiem dobrze, że mogłeś, ale nie chciałeś... Ja cię nie krępuję wcale, jeżeli mi napiszesz, że jesteś zajęty i że nie jesteś... (słowo jedno w tem miejscu przekreślone), to będę wiedziała, że nie zależy ci na mnie. Podpisano: K. C.“

Listy te tłómaczą wprawdzie powód samobójstwa, tajemnicy tragedyi wyświetlić jednak nie potrafią. Zabrał ją ze sobą denat do grobu...

Po zamknięciu numeru.

O prezesurę Koła.

Wiedeń. (Tel. wł.). Poseł Leo przyjechał dziś do Wiednia i konferował z kilku wybitnymi posłami polskimi.

Car w Warszawie?

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ donosi, że poświęcenie nowej prawosławnej katedry na placu Saskim w Warszawie odbędzie się prawdopodobnie w miesiącu maju. Jak donoszą z kół poinformowanych, car osobiście poświęci katedrę, z powodu czego czynią już obecnie przygotowania.

Zarządzono liczne rewizye po domach i przyaresztowano mnóstwo ludzi. Do wszystkich dyrektorów fabryk wystosowano żądanie o przedłożenie list robotników.

Strajk generalny w Budapeszcie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na dzień 4 marca zamierzony jest strajk robotników, który ma potrwać pół dnia. Oprócz tego około 100.000 będzie demonstrowało przed parlamentem.

Sprawozdanie towarowe i handlowe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencya bardzo niejednolita. Podczas gdy „Alpiny“ i „Skoda“ ucierpiały przez lokalne realizacye, kursy innych papierów zdołały się utrzymać na wczorajszej wysokości.

Popytem cieszyły się „Anglobank“ i „Kol. państwowe“. Przy zaopatrzeniu z powodu ultima banki reportowały po $5^3/_4$.

O godz. 10·45 notowały Kredyty 656·50, węgierskie Kred. 875, Länderbank 552, Unionbank 634, Anglobank 344, Kol. państw. 737·50, Alpiny 926, Skoda 734.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. lutego 1912. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·62. Renta majowa 90·— Węgierska renta koronowa 89·70, Akcye kredytowe 656·25, Kredytowe węg. 870·— —·—, Anglobanku 344·50, Unionbanku 633·50, Bankverein 550·50, Laenderbank 552·—, —·—, Kolej państw. 737·—. Lombardy 109·—, Elbetal —·—, Fabryka broni 815· , Akcye tyton. —·—, Alpiny 925·—, Rima Muranyi 718·50 Praskie Towarzystwo żelazne ——, Losy tureckie 246·50, Ruble 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·75, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 91·75, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 91·70, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·20, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 98·75, Skoda 743·00. Usposobienie niejednostajne.

Galicyjski Ziemski Bank kredytowy, Towarzystwo akcyjne we Lwowie, ogłosił zamknięcie rachunków za pierwszy rok administracyjny, t. j. za czas od 1. lipca 1910 do 31. grudnia 1911 r.

Ze sprawozdania tego podajemy cyfry ważniejsze: Kapitał akcyjny z pierwotnej kwoty 1 miliona koron urósł z końcem roku sprawozdawczego do cyfry 1,736.800 kor. Na podstawie uchwały walnego zgromadzenia dyrekcya emituje dalsze akcye aż do trzech milionów koron. Obecny (z końcem stycznia) stan kapitału akcyjnego wynosił 2,100.800 koron.

Pożyczek hipotecznych zaliczono w pierwszym roku 8,107.500 kor., stan ich z końcem roku wynosił 8,057.586 kor. 09 gr.

Listów zastawnych ($4^1/_2$%-owych) wydano ogółem 8,071.000 koron, a gdy kantor wymiany Banku wykazuje z końcem roku efektów w zapasie 1,753.183 kor. 99 gr., pokazuje się, że zdołano sprzedać listy zastawne na okrągłą sumę 6 i pół miliona. Jak na zupełnie nową instytucyę i jak na papier dotąd nieznany, jest to wynik bądź co bądź poważny.

Poza działem pożyczek hipotecznych G. Z. B. K. uprawia także wszelkie inne agendy bankowe. Weksli w portfelu, po pobraniu weksli reeskontowanych w kwocie 4,747.581 kor., było na 1,283.682 kor. 18 gr. Wkładki oszczędności wynosiły z końcem roku 1,575.077 kor. 69 gr.

Czysty zysk wynosił 197.773 kor. 25 gr., a to po odpisaniu wszystkich kosztów założenia i administracyi w kwocie łącznej 62.983 kor. 12 gr. i po wydzieleniu kwoty 50.000 kor. na rezerwę podatkową.

Dostawy kolejowe. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza rozdanie dostawy i montowania blaszanej konstrukcyi mostowej w klm. 470·256 linii kolejowej Lwów-Podwołoczyska. Oferty należy wnieść najdalej dnia 5 marca r. b. do godz. 12 w południe. Ogólne i szczegółowe warunki dostawy przejrzeć można w oddziale utrzymania i budowy kolei w gmachu dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, gdzie również można otrzymać formularze na oferty.

Ekonomista.

Nowe drogi polityki handlowej.

W mowie tronowej, którą niedawno cesarz Wilhelm otworzył parlament niemiecki, wpomniał on z zadowoleniem o rozwoju przedsiębiorczości handlowej i przemysłowej niemieckiej i zaznaczył, że wobec tych postępów rząd i nadal stać będzie na zasadzie dotychczasowej polityki cłowej w przygotowywaniu i zawieraniu nowych kontraktów handlowych. Wynik ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego oznacza początek wielkich przewrotów politycznej i gospodarczej natury w państwie.

Ludność Rzeszy niemieckiej jest niezadowolona. Uciska ją nietylko istniejąca gospodarka policyjna, uprzywilejowanie pewnych sfer i połączone z tem niesprawiedliwe upośledzenie stanu średniego. Podobnie jak w Austryi, tak też i w państwie niemieckiem drożyzna środków żywności stała się w ostatnich latach wręcz nie do zniesienia. Ceny mieszkań idą nieustannie w górę, dotychczasowe zaś państwowe ustawodawstwo podatkowe nie przyniosło w tym względzie żednej ulgi, lecz przeciwnie obciążyło na nowo ludność bezpośrednimi i pośrednimi podatkami, podczas gdy sfery zamożne zostały, dzięki taktyce dotychczasowej większości, przy nowym wymiarze podatków pominięte.

Wielkie zadania czekają nowy parlament Rzeszy, zadania, jakie niedawno temu w swej mowie tronowej cesarz Wilhelm nakreślił. Dotychczasowe traktaty handlowe Rzeszy kończą się, pertraktacye w sprawie zawarcia nowych są już rozpoczęte. Polityka handlowa Rzeszy niemieckiej była dotychczas wyłącznie agrarna. — W dotychczasowych traktatach handlowych dominuje na wszystkich polach polityka ceł ochronnych. Przed laty leżało może w tym systemie ceł ochronnych pewne uprawnienie. Dziś sytuacya się zmieniła. Wywóz niemiecki podnosi się coraz bardziej, a nawet, jeżeli idzie o pewne wytwory przemysłu, równa się zbytowi w kraju i w ten sposób cła ochronne nakładają więzy na produkcyę.

Jako dowód niech posłuży kilka cyfr: W r. 1907 wynosił wywóz stali 27 procent ogólnej produkcyi, w roku 1911 już 45 procent. Wartość handlu wywozowego Niemiec podniosła się w latach 1901—1911 od blizko 4 na 8 miliardów marek, a więc podwoiła się.

Nie ulega przeto wątpliwości, że nowa większość podejmie w interesie przemysłu walkę o zniżenie ceł przywozowych. Nowa większość niema jednak żadnego interesu w istnieniu dotychczasowej agrarnej polityki ceł ochronnych.

Przeciwnie, jeżeli chce być użyteczną interesom wyborców, jeżeli przyrzeczenia, dane w walce wyborczej przeciwko dotychczasowej agrarnej większości mają być spełnione, wówczas powinna z tą polityką ceł ochronnych zerwać, powinna w nowych traktatach handlowych, przez redukcyę ceł przywozowych, przedewszystkiem zbożowych, chwycić się środków, by położyć kres nieustannemu podwyższaniu cen środków żywności i przeciwko agrarnej lichwie żywnościowej zaprotestować. Jeżeli wolno sądzić z nastroju, jaki obecnie w Rzeszy zapanował, należy spodziewać się, że agrarna polityka handlowa ma się w państwie niemieckiem ku końcowi, że nowy parlament poczyni koncesye na wolny handel i przy przyszłych traktatach handlowych ujawni się w jego polityce handlowej tendencya zbliżenia się do handlu wolnego.

Zmiana polityki handlowej, dotąd przez Niemcy uprawianej, nie może także na austryacką politykę taryfową pozostać bez wpływu. — Austrya nie jest w tem szczęśliwem położeniu, by mogła rzec, iż nie posiada większości agrarnej. Większość ta niestety tu istnieje i daje się we wszystkich sprawach, dotyczących ustawodawstwa, odczuwać. Dawny to jednak zwyczaj austryackiej polityki handlowej, a może jest to wyrazem ciepłych uczuć przyjacielskich, że zawsze to naśladuje, co przed nią wykonały Niemcy. — Gdyby Niemcy zniosły dziś wysokie cła, wówczas Austrya mimowoli musiałaby pójść za tym przykładem. Wzmocniony wzgląd na interesy miast, który obecnie przychodzi z zewnątrz, wystąpi przy następnych traktatach handlowych, przez Austryę zawieranych, bezwarunkowo silniej i należy pragnąć i spodziewać się, że umiarkowana polityka handlowa w interesie kraju i ludności odniesie zwycięstwo nad cłami ochronnemi.

Przemysł Japonii.

Onegdaj omówił dyrektor Minoru Oka, członek oddziału przemysłowego ministerstwa handlu i gospodarstwa rolnego w czasopiśmie „Shiu-Nipon" (Nowa Japonia) obecne położenie przemysłu japońskiego i jego widoki na przyszłość w sposób bardzo dokładny, a przytem szczery. Z wywodów jego przytaczamy w streszczeniu kilka ważniejszych ustępów:

Oka widzi przyszłość przemysłu japońskiego w różowem świetle; optymizm jego jest wypływem nowej taryfy celnej. Według jego zdania, dla pomyślnego rozwoju przemysłu konieczne są cztery warunki, a mianowicie: siły popędowe, siły robocze, miejsca zbytu i wygodne środki komunikacyjne. Wszystkie te cztery warunki posiada Japonia podostatkiem. Sił popędowych dostarczają bogate pokłady węgla w Kiushiu i północno-wschodniej Japonii, które dotąd nie są dostatecznie eksploatowane z powodu braku odpowiedniej drogi transportowej oraz regularnych środków przewozowych, do odległych miejscowości, jakoteż z powodu braku racyonalnej gospodarki górniczej.

Nie brak też siły wodnej. Dla wyzyskania jej ustanowił rząd trzy stacye badania, które mają zbadać 550 rzek co do użyteczności ich siły wodnej dla celów przemysłowych. Na uwagę zasługują i tu przedewszystkiem rzeki w Kiushiu i północno-wschodniej Japonii. Sił roboczych ma Japonia podostatkiem, gdyż ludność jej stale wzrasta.

Ze względu na przyrost ludności stoi Japonia na drugiem miejscu z pomiędzy wszystkich państw, t. zn. następuje zaraz po Niemczech, którym przypada pierwsze miejsce. Amerykę należy tu pominąć, ponieważ przyrost jej ludności wynika z imigracyi, nie z nadwyżki urodzeń. Miejscami zbytu dla Japonii są przedewszystkiem Chiny, które jako największe miejsce zbytu na świecie przedstawiają największe korzyści dla Japonii przed wszystkiemi innemi państwami przemysłowemi, dalej Mandżurya, Syberya, Australia i wyspy morza południowego.

Co się tyczy środków komunikacyjnych, to Japonia, przebywszy już okres ząbkowania, przystępuje obecnie do zaprowadzenia wszelkich możliwych ulepszeń i ułatwień. Jedynie obawy odnośnie do dalszego rozwoju przemysłu tyczyłyby się materyałów surowych, które obecnie są jeszcze wielkim ciężarem dla Japonii; sprowadza się bowiem dla tkalni bawełnę z Ameryki i Indyi, podobnie jak i materyały dla fabryk wyrobów wełnianych, dla których kraj nie może dostarczyć nawet minimalnej ilości materyału surowego. Również dla tak ważnego towaru eksportowego, jakim są zapałki, musi się sprowadzać potaż i fosfor z zagranicy. Nie lepiej stoją sprawy odnośnie do materyałów dla towarów szklanych i żelaznych, które się musi sprowadzać w dwóch trzecich.

Najważniejszą kwestyą atoli jest nie brak materyałów surowych, lecz ułatwienia w dowozie. Pod tym względem położenie Japonii jest wcale korzystne, gdyż otrzymuje z Indyi materyał dla tkalni, z Australii wełnę, z Chin kruszce żelazne, a Korea powinna w niedalekiej przyszłości dostarczyć kilka milionów ton żelaza. Wszystkie te kraje są znowu dobremi miejscami zbytu dla towarów japońskich.

Lwów, 24. lutego.

„Živnostenska banka". Na zebraniu rady zarządzającej, odbytem dnia 20 b. m., przedłożony został bilans za rok 1911. Łącznie z przeniesieniem z roku 1910 i wykazuje po potrąceniu kosztów zarządu i podatków K 7,495.365·— czystego zysku (wobec K 4,763·133·44 w roku zeszłym), co stanowi 12·49 prc. dochodu z kapitału akcyjnego (wobec 11·90 prc.). Walnemu zgromadzeniu, które się odbędzie w dniu 10 marca r. b., uczyni się propozycyę, aby po statutem uchwalonej dotacyi funduszu rezerwowego do wysokości K 383.474·30 (wobec K 240.908·88 w roku zeszłym) wypłaconą była 7½ prc. dywidenda (wobec 7 prc.) od kapitału akcyjnego K 60,000.000, nowe w roku zeszłym wydane akcye w kwocie K 20,000.000 były oprocentowane 4 prc., więc mają prawo na dywidendę dopiero od roku 1912 i aby po potrąceniu statutem uchwalonych tantyem radzie zarządzającej i wynagrodzeń członkom przedstawicielstw filii i członkom komisyi rewizyjnej należących się, odpisanem zostało K 250.000·— na rachunek strat w ciągu roku pozostałych, aby przyznanem było K 300.000 funduszem rezerwowym dla obligacyi bankowych własnej emisyi i K 1.000.000 specyalnemu funduszowi rezerwowemu w myśl paragrafu 76, I statutu i aby reszta w wysokości K 594.486·17 (wobec K 518.551·42) przeniesioną była na nowy rachunek.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 24. lutego 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·30 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 24. lutego 1912. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·90 do 12·10. Żyto prima 9·40 do 9·60. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 8·60 do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 90·— do 100·—. Koniczyna biała prima 100·— do 125·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne 12·50 do 13·—. Chmiel — do —. —.—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od.	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów stow. zar. z ogr. por. we Lwowie 3-Maja 19.

za czas od 18. do 24. lutego 1912.

Zaofiarowanie, zwłaszcza w średnich jakościach, jest bardzo silne, wobec jednak dużych zapasów w młynach, ruch w pszenicy i w życie minimalny przy zniżce cen. — Na owies, jęczmień, pokup silny, tendencya zwyżkowa.

Ostatnie transakcye Związku Paritas Lwów.

pszenica	22·—	23·50
żyto	18·—	19·—
jęczmień pastewny	17·—	19·—
owies	17·50	18·20
bobik	17·50	18·50
wyka	23·—	24·—
koniczyna czerwona . . .	190·—	230·—
koniczyna biała	220·—	250·—
tymotka	150·—	160·—
kartofle do sadzenia . . .	8·—	9·—

wszystko za 100 kg. netto.

Ogłoszenie.

Towarzystwo oszczędności i kredytowe w Rawie ruskiej, Stow. zar. z ogr. poręką zaprasza niniejszem swych P. T. członków na

VIII. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

które się odbędzie dnia 12. marca 1912 o godzinie 5-ej po południu w lokalu Towarzystwa z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1911.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1911.
3. Rozdział czystego zysku za rok 1911.
4. Odczytanie sprawozdania z odbytej dnia 23. lipca 1911 ustawowej rewizyi wraz z uwagami Powszechnego Związku we Lwowie.
5. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1912.
6. Wnioski członków. 2347

Towarzystwo oszczędności i kredytu w Rawie ruskiej stow. zar. z ogr. poręką.

DYREKCYA:

J. Landau. *Reinert.*

Konkurs

na posadę sekretarza Rady powiatowej krakowskiej.

Warunki przyjęcia:

1. Obywatelstwo austryackie.
2. Wiek nieprzekraczalne lat 40.
3. Ukończone studya uniwersyteckie na wydziale prawa i administracyi.
4. Trzy egzamina rządowe: historyczny, rządowy i polityczny, lub stopień doktora praw.
5. wykazanie się praktyczną służbą administracyjną.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna wo- cie 3.000 K. z dodatkiem służbowym w kwo- 1 K. rocznie i 5 pięcioleciami po 400 K. rocznie az do emerytury w myśl statutu emerytalnego urz i ków Rady powiatowej.

Stabilizacya nastąpi po roku zadowalając łuż

Podania należycie udokumentowane wnos ale do Wydziału Rady powiatowej w Krakowie, najpóź dnia 15. marca 1912 r.

Podania kompetentów zawierać mają „curriculum vitae", oraz wykazać przyczynę opuszczenia dotychczasowego zajęcia lub służby. 2348

WYDZIAŁ RADY POWIATOWEJ.

Prezes:
Skrzyński.

Patent austr. 41.756.
Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycie dachów.
Lekkie, piękne, nie wymaga nigdy reparacyi. 2319
Najwyższy stopień ogniotrwałości.

Asbit
łupek asbestowy

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „Asbit“, Spółka z ogr. por.
KRAKÓW
Fabryka: ul. Starowiślna 89.
Biuro centr.: Dietlowska 103.

Nowość sensacyjna! Oryginalny patent!



Jako stół kuchenny
Jako umywalnia naczyń
Wyłączny skład fabryczny
Fryderyk Goldmann i Sp.
Lwów, Bielowskiego 3. 2344

PRAZDRÓJ JANOWSKI.
Pierwsza janowska miodosytnia
S. Blatta
w Janowie k. Lwowa
założona w r. 1850
poleca swoje znakomite miody jasne i ciemne, oraz czysty wosk pszczelny. Specyalność: stary miód a la Malaga. Wszędzie do nabycia. 2267



Taniej niż wszędzie
znakomite płótno korczyńskie
bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon poleca Tkalnia Józefa Jórasza „pod opieką Najśw Rodz.“ w Korczynie, obok Krosna. (Galicya). 181! Cenniki i próbki na żądanie darmo

---

Tylko za 6 koron
wysyłam 4 i pół klgr. t. j. 56 sztuk dobrych, łagodnych, podczas wyciskania lekko uszkodzonych
MYDEŁ TOALETOWYCH
pięknie sortowan., jak róże, konwalie, moszus, paczuli, itd. Podobna sposobność nadarza się rzadko odsprzedawcom, zakładom kąpielowym, pensyonatom, hotelom każdemu gospodarstwu. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką (70 hal. więcej). E. VAJDA, Pierw. Górnoweg. Fabryka mydeł toaletowych Vag-Ujhely Nr. 930. 1381

---

13 ubikacyi w mezaninie, 5 pokoi z przynależytościami na 2 piętrze, z komfortem i elektryką, zupełnie odnowione, na pomieszkania lub na biura od 1. marca do wynajęcia. Mickiewicza 5. 2340

TOWAR ŻELAZNY
po cenach HURTOWNYCH
JAN SCHUMANN
Magazyny i Fabryka
LWÓW PAŃSKA 23.

AUSTRYACKIE
Ganz'owskie Towarzystwo elektryczne
z o. p.
Biuro inżynierskie: Lwów, ul. Romanowicza 11

Elektryczne oświetlenie. Elektryczne przenoszenie siły. Urządzenia kopalni i hut. Koleje elektryczne.

Dynamomaszyny, elektromotory, wentylatory, transformatory, rozdzielnice, numeratory, instrumenty do mierzenia siły, lampy łukowe, lampy żarowe, węgle do nich, przyrządy do ogrzewania i gotowania itd. oraz wszelki materyał instalacyjny. Cenniki i kosztorysy za darmo. Na życzenie wysłanie inżyniera bezpłatnie. 2291

DOM SPEDYCYJNY ZAŁOŻONY W R. 1838 2182
H. MENDELSOHN
KRAKÓW, DWORZEC KOL. TEL. NR. 86.
Bogumin (Oderberg) dworzec kol. Telefon nr. 10. Oświęcim, dworzec k. tel. 54. Szczakowa, dworzec kolejowy. Tel. 4.
Odprawa cłowa przesyłek zagranicznych. Wozy meblowe. — Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych.
BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOLEI PAŃSTW. (KOLEI PÓŁNOCNEJ).

PIECE KRĘGOWE
dla wypalania cegieł, wapna i dachówek, kominy fabryczne, obmurowanie kotłów



projektuje i buduje
Pierwsza Galic. Spółka
budowy zakładów Keramicznych, Kominów fabrycznych i obmurowania Kotłów
z o. p.
Lwów, Lenartowicza 15.

WODOCIĄGI dla miast, miasteczek, dworów, folwarków, zakładów publicznych i domów prywatnych
CENTRALNE OGRZEWANIE WSZELKICH SYSTEMÓW
buduje
ZYGMUNT RODAKOWSKI
PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY WODOCIĄGÓW
we Lwowie, plac Smolki liczba 4.

Wykonuje wszelkie poszukiwania za wodą, plany i projekty wodociągowe i centralnego ogrzewania, ujęcia źródeł i wiercenia lub kopania studzien, całkowite wodociągi miejskie, zupełne instalacye wodociągowe w gmachach publicznych i prywatnych, klozety, łazienki od najprostszych do najwykwintniejszych, cyrkulacye wody gorącej, odpływy i kanalizacyę.
MATERYAŁ DOBOROWY. WYKONANIE WZOROWE. CENY UMIARKOWANE.
Adres dla listów: Zygmunt Rodakowski, Lwów. Telefon 667. 1528 Adres dla telegramów: Rodakowski, Lwów.

Plantacol wypróbowany specyfik przeciw kokluszowi, jakoteż wszelkim katarom dróg oddechowych. Stosowny dla dzieci z powodu braku wszelkich trujących narkotyków.
Plantacol z kodeiną dla dorosłych przeciw uporczywemu kaszlowi z jakiegokolwiek powodu, szczególnie zaś dla chorych piersiowo. **Cena 2 K.**
Wyrób i główny skład wysyłkowy
Apteka pod „Hygiea“ Emila Jezierskiego
dzierżawca B. SCHEINBACH
Lwów, ulica Gródecka l. 30.
Telefon 1131, 1319

BARTIK i Ska
Fabryka PILNIKÓW
maszyn rolniczych i sikawek oraz odlewarnia żelaza w KRAKOWIE
Zakład fabryczny w Tarnowie
Poleca swoje wyroby, przyjmuje zużyte **pilniki do nasiekania** i wykonuje zamówienia po cenach nader przystępnych. - - -
2146

Przeciw kaszlowi, chrypce itp. cierpieniom pastylki ziołowe po 1 K. Ziółka dra Seeburgera po 40 h. Syrup po 1 K. Jak również „MATICO“, środek radykalny przeciw przestarzałym i świeżo powstałym cierpieniom cewki moczowej, — wstrzykiwanie z „Matico“ K 1 — kapsułki z „Matico“ K 1·60 poleca 1335
Apteka „pod Słońcem“ ADOLFA BRAUNSTEINA
W Zniesieniu obok Lwowa. Wysyłka poczt. codziennie.

UNIA GALICYJSKA
dla wyrobów żelaznych i budowy mostów w Stanisławowie
sp. z o. p. — telefon l. 125.
wykonuje i dostarcza wedle własnych lub nadesłanych planów

Konstrukcye żelazne: dachy, stropy, słupy, hale, budynki żelazne, oranżerye, wieże, schody.
Mosty żelazne blaszane i kratowe, drogowe lub kolejowe.
Wyroby ślusarskie: artystyczne i budowlane, okna (patent „Meteor“), drzwi ogniotrwałe, bramy, ogrodzenia, sztachety, balustrady, wózki na węgle.
Zakład samorodnego spajania metali.
Koncesyonowany zakład wyrobów kotlarskich: kotły, zbiorniki, klapy, zasuwy, beczkowozy, windy, krany. Rekonstrukcye wszelkich maszyn parowych i wodnych.
Budowa tartaków, młynów, gorzelń itd. itd.
Nasze biuro techniczne projektuje na życzenie bezpłatnie kosztorysy i plany.
2162

!! Gdzie mieszkać i jadać należy w Galicyi !!

LWÓW.

„Zakopane“
ul. Akademicka nr. 24. Handel delikatesów i pokoje do śniadań. Znakomita kuchnia, doborowe wina, piwo pilzneńskie. Osobna sala i gabinety dla zabaw towarzyskich. Codziennie koncert muzyki salonowej.

LWÓW.

Najwspanialsza we Lwowie
Kawiarnia SANS-SOUCI ulica Szajnochy, róg ulicy Sykstuskiej, parter.
Największy wybór czasopism.
Hotel Sans-Souci nowoczesny komfort, ceny umiarkowane.

HOTEL PIERWSZORZĘDNY - WYKWINTNA RESTAURACYA **„IMPERIAL“**
urządzone z komfortem według nowoczesnych wymogów.
Punkt zborny najlepszego towarzystwa.
Ul. Trzeciego Maja 3. Tel. Nr. 448. Właściciele: Ganz & Barowski.

Restauracya N. Toepfera
przy ul. Trybunalskiej.
Najtańsza i najzdrowsza kuchnia. — Rendez-vous dla przyjezdnych. — Wyborne piwo i przednie wina.

Kawiarnia „Avenue“
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, z komfortem urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. 7 bilardów.

Mleczarnia Świtezianka
urządzona z europejskim komfortem, rzęsiście oświetlona, piękna terasa, ceny niebywale niskie, ul. Mikołaja 10.
Właśc. Adam Kiljanowicz.

Pokój do śniadań i restauracya
urządzone z komfortem i zaopatrzone w każdym czasie w świeże przekąski, piwo pilzneńskie (marki B. B.) i ołomunieckie mieszczańskie, poleca firma.
MAKS WIXEL I SYN, ul. Krakowska 14, ul. Ormiańska 5.

GRAND HOTEL
ul. Karola Ludwika.
Pierwszorzędny hotel, odnowiony gruntownie i urządzony z wielkim komfortem, oświetlenie elektryczne, winda i łazienki. Ceny umiarkowane.

!TELEGRAM! **KAWIARNIA „ELITE“**
ul. Krasickich 18 (w pobl. gmachu c. k. Dyrekcyi kolei) została już na nowo otworzona i z komfortem urządzona. Wszelkie pisma krajowe i zagraniczne. W niedziele i święta koncert muzyki wojskowej. O liczne odwiedziny uprasza **Jakób Rauch**, b. płatniczy „Hostynnyci“.

Pension Exquisite
Lwów, Sykstuska 23. — Tel. 784
poleca pokoje eleganckie i skromniejsze na dnie, tygodnie i dłuższy czas pobytu, z utrzymaniem całem, częściowem lub bez. — Łazienka, światło elektryczne, kuchnia wzorowa, ceny przystępne. Dla dochodzących obiady w abonamencie.

KAWIARNIA „SPLENDID“, ul. Sykstuska 19.
Wspaniale i hygienicznie urządzone sale. — Bilardy. — Wszystkie dzienniki polskie i zagraniczne. **Do godz. 11 rano znakomite śniadania tylko 60 hal. Wieczorem od godz. 8-ej koncert znanej muzyki smyczkowej.**

HOTEL WARSZAWSKI i restauracya, plac Bernardyński l. 5.
Hotel gruntownie odnowiony, pokoje duże widne, światło elektryczne od 1·60 na dobę. Restauracya na dole, potrawy świeże i smaczne, przy hotelu utrzymuje się zajazd, obok **stacya kolei elektrycznej.**

JADAĆ MOŻNA
w Casino de Paris Rejtana 3,
a MIESZKAĆ
w Kawiarni Europejskiej Jagiellońska 7

JADALNIA I MLECZARNIA
E. Logaja, przy ul. Kopernika 28.
Potrawy świeże, zdrowe i tanie. Obiady począwszy od 90 hal.

Pokój do śniadań Schapiry
LWÓW, Rynek l. 26.
Smaczne i najzdrowsze przekąski zimne i gorące. Doskonałe piwo i inne doborowe trunki.

Na śniadania, obiady i kolacye; poleca się lokal bardzo przystępny
WŁADYSŁAWA KUCHARSKIEGO
Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

KAWIARNIA „SECESYA“
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale dużo, widne, stylowo urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. Po teatrze świeża kuchnia. Codziennie koncert słynnej kapeli salonowej.

ROMA nowootworzona Kawiarnia
UL. AKADEMICKA (róg Fredry).
Urządzona według projektu art. mal. p. H. Uziębły i zaopatrzona w wielki wybór dzienników krajowych i zagranicznych. Specyalny gabinet dla Pań, doborowe napoje i przekąski o każdej porze.

AKADEMICKA 6, róg Chorążczyzny. Wytworny handelek śniadaniowy, urządzony na sposób
BARÓW WARSZAWSKICH
znakomite kanapki, smaczne potrawy

Kawiarnia Szkocka, plac Akademicki
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. **Gorąca kuchnia całą noc.** Czytelnia zaopatrzona w różne pisma polskie i zagraniczne **Lokal stylowo urządzony.** Telefon Nr. 1501.

HOTEL WIEDEŃSKI
ulica na Błonie l. 6, róg ul. Grodeckiej
nowo otworzony i najbliżej głównego dworca kolejowego położony. — Urządzenia komfortowe. — Ceny niskie.

Hotel i Kawiarnia „CITY”
ul. Karola Ludwika 11.
Kawiarnia urządzona z wielkim komfortem. Koncert muzyki wojskowej. Wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.

PENSYONAT POLONIA przy ul. Bourlarda 3, przyjmuje na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem przyjezdnych i miejsc. Wydaje obiady w osobno urządzonej sali jadalnej i do menażek. Urządzenie wygodne i wykwintne. Światło elektryczne, gaz, łazienki. Stacya tramwayowa na miejscu. Telef. 2089 VIII
Ceny umiarkowane.

Pensyonat „MIGNON“ zupełnie odnowiony i urządzony na wzór zagranicznych pen-
ul. Kopernika 19 syonatów, poleca pokoje z całem utrzymaniem, obiady dla dochodzących. Wykwintna kuchnia. Położenie spokojne w centrum miasta. Tel. 115 II.
JADWIGA KOSSOWICZ.

Kawiarnia i Restauracya „RIVIERA“
ul. Grodecka l. 69.
Wykwintnie urządzona kawiarnia. Codziennie koncert wieczorem, w niedziele i święta popołudniu. Wszystkie krajowe i zagraniczne dzienniki i tygodniki.

KRAKÓW.

RESTAURACYA Starego Teatru
Kuchnia doborowa pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy. — **Piwo pilzneńskie. — Cztery gabinety artystycznie urządzone.**
ANTONI KWIATKOWSKI i RUDOLF STREIT.

KRAKÓW.

Antoni Hawełka właściciel **Franciszek Macharski**
w Rynku (Pałac Spiski).
KUCHNIA HYGIENICZNA. ZNAKOMITE KANAPKI. PIWO PILZNEŃSKIE. PORTER ANGIELSKI.

KRAKÓW.

HOTEL KLEINA
Restauracya i Kawiarnia „MONOPOL“
GERTRUDY 6.
POKOJE WYGODNE. — KUCHNIA HYGIENICZNA. — WSZYSTKIE DZIENNIKI.

Munka mydło
jest najlepsze w użyciu!

Deszczułki posadzkowe
a to dębowe, jasionowe, jaworowe i bukowe, tudzież parkiety deseniowe z układaniem lub bez, dostarcza dla Lwowa, jak i prowincyi z pierwszorzędnych fabryk krajowych
Spółka sprzedaży i układania parkietów oraz deszczułek posadzkowych
we Lwowie, Sykstuska 17. Tel. 1226.
Oferty na żądanie opłatnie. 2325

Znana firma „A LA VILLE DE LONDRES“
właśc. JÓZEF HALPERN i Ska
w Stanisławowie ul. Karpińskiego (gmach c. k. Dyr. kolei) 2161
poleca się łaskawej pamięci P. T. Publiczności.

Kto
chce mieć białe i zdrowe zęby, będzie używać tylko
„Krem perłowy“
Jana Ihnatowicza
Tuba kremu perłowego 50 hal.
1960

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokola 4.